Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Rok XXVI. Kraków, sobota 3 września 1921. Nr 36.

CENA PRENUMERATY Z PRZESYŁKĄ W POLSCE
kwartalnie 120 Mk.
ZAGRANICĄ: w Niemczech 160 Mk w Ameryce, Brazylji i Kanadzie rocznie 3 dolary. Prenumeratę płaci się zgóry. Numer pojedynczy 10 Mk.
Nieopieczętowane reklamacje w Polsce wolne są od opłaty pocztowej. — Rękopisów się nie zwraca. — Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.
TELEFONU NR 1286

PRAWDA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM RELIGIJNYM, NARODOWYM, POLITYCZNYM, GOSPODARSKIM I ROZRYWCE. — WYCHODZI CO SOBOTĘ.

„JEŚLI PAN NIE ZBUDUJE DOMU, PRÓŻNO PRACOWALI, KTÓRZY GO BUDUJĄ". — PSALM 126

PRENUMERATĘ oraz wszelkie korespondencje nadsyłać należy pod adr.:
Redakcja „PRAWDY" Kraków, Mały Rynek 4
Biuro redakcji otwarte co dziennie z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8—12 przedpoł. i od 2—7 popoł.
OGŁOSZENIA: za 1 wiersz petitowy, jednołamowy lub jego miejsce 8 · — Mk. — Przy kilkorazowem ogłaszaniu odpowiedni rabat.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

Redaktor naczelny: **Jan Bryl**, poseł do Sejmu.

List Ojca św. w sprawie księżej polityki.

Pisaliśmy już nieraz artykuły i notatki w sprawie politykowania naszych księży. Polityka ta, tępa, zacofana, prowadzona z uporem manjaków, wiodąca do rozbicia narodu na strzępy, spowodowała już duże szkody sprawie państwowej, narodowej, a przedewszystkiem — czego się może zaślepieni jej przewódcy nie spodziewali — sprawie Kościoła i religji. Politykujący ksiądz był zwykle tym, który miał najwięcej wrogów w parafji, którą sam rozbijał; parafja jego stawała się terenem zaciekłych walk politycznych, która obijała się często — w ostatnich czasach za często — o mury kościelne, boć w niejednej miejscowości ambona z niedzieli na niedzielę stawała się mownicą agitatora politycznego. Czy to im pomagało? Stanowczo nie; u ludzi zaczął się budzić coraz to większy krytycyzm, który czasem rozciągał się bezwiednie wprost i na sprawy niepolityczne, które mu z tegosamego miejsca głoszono. Żadna sekta, żaden agitator obcowyznaniowy czy bezwyznaniowy tak Kościoła nie poniżył, jak ci politykujący z ambon duchowni. Może nie zdają sobie nawet sprawy z tego, może nawet nie wiedzą o tem, iż oni byli rozsadnikami tych tendencyj, które obecnie owoce zbierają w Sanockiem, gdzie cała duża parafja przeszła na inne wyznanie. Widział to widocznie Ojciec św. i wydał list do kleru polskiego, w którym sprawę polityki księżej omawia. Kler nasz powinien się do poleceń głowy chrześcijaństwa zastosować; mówimy „powinien", ponieważ mamy dowody, iż nie wszyscy mają ochotę to zrobić.

List Ojca św. brzmi, jak następuje:

„Ukochanym Synom Naszym: Aleksandrowi S. R. C Kardynałowi Prezb. Kakowskiemu. Arcybiskupowi Warszawskiemu S. R. C. Kardynałowi Prezb. Dalborowi, Arcybiskupowi Gnieźnieńskiemu i Poznańskiemu oraz wszystkim innym biskupom Polski Benedykt XV Papież

Ukochani Synowie Nasi, Czcigodni Bracia, pozdrowienie i błogosławieństwo apostolskie!

Z pisma Waszego, które Nam złożył ukochany syn Nasz Aleksander Kakowski, Kardynał, Arcybiskup Warszawski, ku wielkiej radości Naszej dowiedzieliśmy się o zebraniu Waszem, u grobu św. Stanisława, niebieskiego patrona Polski, świeżo odbytem i o uchwałach społem powziętych, a dotyczących dobra dusz waszej pieczy powierzonych, które, błagamy Boga, aby miłościwie, mocą swej łaski, dozwolił wprowadzić w wykonanie

W temże piśmie wspominacie o niektórych dowodach życzliwości, które staraliśmy się złożyć narodowi polskiemu. W istocie, z dziejów można przytoczyć o wiele donioślejsze i świetniejsze świadectwa szczególnej miłości Stolicy Apostolskiej względem narodu polskiego, a która to miłość rosła w miarę, jak coraz to cięższe stawało się położenie Polski. Gdy bowiem władcy państw skłaniali się ku sile, gwałcącej prawo i milcząco godzili się na zniweczenie politycznej niepodległości Polski, Stolica Apostolska sama jedna przeciwko temu zakładała protest. Gdy najświętsze prawa Polaków były deptane przez rządy tyrańskie, obronę ich jawnie i w tajnych rokowaniach podejmowała Stolica Apostolska, a gdy wreszcie podczas ostatniej strasznej wojny znaleźli się tacy, co mniemali, że wystarczy dla zaspokojenia interesów Polski udzielenie jej przyrzeczonej pewnego rodzaju autonomji, Stolica Apostolska wielokrotnie i stanowczo obstawała przy tem, że tylko pełna

i całkowita wolność, czyli niepodległość polityczna, jest koniecznie potrzebna Polsce i że podjąć należy wszelkie usiłowania, aby przywrócić ją do dawnej pełnej chwały, godności narodowej.

Ta Nasza miłość, żarliwa w stosunku do narodu Waszego, ukochani Synowie i czcigodni Bracia, zna tylko jedne granice, te mianowicie, które nakreśla sprawiedliwość i obowiązek. Gdy bowiem narody z. sobą walczą o własne interesy, obowiązkiem Papieża rzymskiego, ojca wszystkich, jest pozostać zupełnie bezstronnym, nie faworyzując żadnej ze stron. Tej zasady trzymali się zawsze papieże rzymscy i My też przestrzegaliśmy jej podczas ostatniej wojny oraz świeżo w czasie plebiscytu na Górnym Śląsku, nie bacząc na to, co będą mówili lub mówią ludzie złej woli i nie dosyć liczący się z powagą Stolicy Apostolskiej. Jeżeli zaś wśród rozognionych namiętności, o czem wielokrotnie uczy nas doświadczenie, zdarzy się, iż czyjeś prawo zostanie pogwałcone, tenże sam obowiązek bezstronności zniewala nas do nagany i potępienia gwałtu, bez względu, od której strony pochodzi.

Skoro więc względem ojczyzny Waszej takiemi ożywieni jesteśmy uczuciami, gorąco pożądamy i pragniemy, aby Polska trudności nieuniknione przy zmartwychwstaniu do życia politycznego najprędzej i najskuteczniej przezwyciężyła i co rychlej doszła z sąsiedniemi narodami do takiego stosunku pokojowego, jakiego wymaga jej własna pomyślność i rozwój. Dla osiągnięcia tego wiele dopomóc może, ukochani Synowie Nasi i czcigodni Bracia, wasza i kleru waszego praca i zabiegliwość, jeżeli one utrzymane będą w granicach kościelnego posłannictwa. Jak zaś duchowieństwo, a zwłaszcza biskupi zachować się winni w sprawach politycznych, wskazuje pismo, które skierowaliśmy 10 lutego b. r. do biskupów belgijskich, a z którego wystarczy przytoczyć główną treść, że gdy z jednej strony obowiązkiem prawowitej władzy, ku temu powołanej, jest rządzenie państwem, z drugiej biskupi winni zawsze baczyć na słowa św. Pawła do żydów (V. 1): „Każdy najwyższy kapłan z ludu wzięty, dla ludzi bywa postawiony w tem, co do Boga należy". W ten sposób dla obu władz zakreślone są granice ich działalności.

Z tego powodu jak władze cywilne Polski dla dobra publicznego kraju dopomagać winny duchowieństwu, spełniającemu swe obowiązki i jak działałyby wbrew własnemu interesowi, stawiając mu przeszkody lub trudności w spełnianiu tych obowiązków i chcąc same uregulować stosunek obywateli do Boga, tak też biskupi i reszta duchowieństwa polskiego, jako obywatele kraju, mogą korzystać ze swoich praw obywatelskich, jednakże, „jako słudzy Chrystusowi i szafarze tajemnic Bożych" (I Kor. IV, 1) nie powinni wikłać się w sprawy polityczne, lecz, zalecając słowem i przykładem posłuszeństwo prawom i zarządzeniom władzy świeckiej, wpływać na to, aby wszyscy trzymali się zasad religji i dobrych obyczajów. Przedewszystkiem niech duchowieństwo wytęży swoją czujność względem sekt protestanckich i doktryn wywrotowych, zatruwających wiarę i dobre obyczaje narodu i nie pozwala im rozszerzać się, a stara się rozpowszechniać zdrowe zasady, zwłaszcza przeciwstawiając złej dobrą prasę. Wreszcie, co szczególnie winno być drogiem i świętem każdemu kapłanowi, niech nie skąpią dowodów miłości innym braciom w kapłaństwie, choćby różnili się przekonaniami politycznemi, narodowością lub obrządkiem.

Taka dwóch władz jednocześnie odmienność i zgodność, którą zaleca nauka Kościoła, okazywała się zawsze zbawienną i dla obywateli i dla państw. Ufni, że będzie nią także i dla narodu polskiego, jako zadatek łaski Bożej i świadectwo Naszej szczególnej życzliwości udzielamy miłościwie Wam, ukochani Synowie i czcigodni Bracia, tudzież Waszemu duchowieństwu i ludowi błogosławieństwo apostolskie.

Dan w Rzymie u św. Piotra, dnia 16 lipca w uroczystość Matki Boskiej Szkaplerznej, r. 1921, a pontyfikatu Naszego siódmego.

Benedykt XV, Papież.

My, ludowcy, niczego innego od duchowieństwa naszego nie żądaliśmy i nie żądamy, jak tylko tego, co mu rozkazuje Ojciec św. czynić. Czy nasz kler stoi lub stanie na wysokości zadania? Czy nadal będzie na swoją rękę „wikłać się w sprawy polityczne", jak to robią Teodorowicze, Lutosławscy, Wałęgowie, Lubelscy i inni? Przyszłość okaże, czy zarządzenia Ojca św. będą w Polsce wykonane.

Fala nienawiści do chłopa.

W ciągu ostatnich kilku tygodni rozpętała się wśród inteligencji wszelkiej kategorji niesłychana nienawiść do chłopa. Wyładowuje się ona coraz brutalniej w oszczerstwach, miotanych na rząd, na którego czele stoi chłop, oszczerstwach na posłów i na stronnictwo ludowe, w pomiataniu wszystkiem, co wychodzi ze rządu czy ze stronnictwa. Winę wszystkiego zła, jakie jest, przypisuje inteligencja tylko i wyłącznie rządowi, dlatego, że na jego czele stoi chłop, tylko i wyłącznie kierownikowi rządu, Witosowi, no i oczywiście stronnictwu, któremu on przewodzi.

W czem tkwi źródło tej nienawiści, której konsekwencje prowadzą znacznie dalej, niż sobie to szanowna inteligencja wyobraża?

Wzmaga się z dnia na dzień drożyzna. Tak jest. Drożyzna się wzmaga, ale czyż winę tego ponoszą tylko chłopi? Czy winę tego ponosi tylko rząd?

Pięć miesięcy temu, na przednówku, zboże — nie u chłopów, bo chłopi go już nie mieli — ale u pośredników, kosztowało dziesięć do czternastu tysięcy marek za cetnar. Po wprowadzeniu wolnego handlu, po żniwach, które wypadły nadspodziewanie dobrze, cena metra zboża u chłopa wynosi sześć do ośmiu tysięcy marek za cetnar. Czy więc chłopi wywołują drożyznę?

Nadzieje, przywiązywane do wolnego handlu, zaczynają się spełniać. Cena zboża faktycznie spadła. A trzeba pamiętać, że są to dopiero pierwsze miesiące po żniwach, że jest to czas, w którym chłopi przeważnie jeszcze nie dokonali omłotu, jest to wreszcie czas krytyczny, okres przechodzenia z ograniczeń do normalnego, przedwojennego życia gospodarczego. Wszystkie państwa, które zerwały z ograniczeniami w obrocie środkami spożywczemi, przeszły chorobę nagłego wzrostu drożyzny, bo ją przejść musiały. W niektórych państwach trwało to przesilenie gospodarcze sześć tygodni, w niektórych trzy miesiące. Jeżeli więc spodziewano się, że po wprowadzeniu wolnego handlu cena zboża spadnie natychmiast na 2000 marek, to nie zdawano sobie sprawy z tego, że nadzieje te były niemożliwe do zrealizowania. Jednak mimo wszystko jest faktem, że cena zboża jest dziś niższa, niż była przed paru miesiącami, kiedy jeszcze istniały ograniczenia obrotowe.

Drożeją gwałtownie wszystkie artykuły codziennego zapotrzebowania. Jeżeli prawdą jest, że cena chleba jest podstawą dla cen wszystkiego, to musimy stwierdzić, że ceny wszystkich towarów powinny być niższe, stosownie do faktycznej zniżki ceny zboża.

I ta zniżka niewątpliwie przyjdzie. Dotychczas jednak ceny wszystkiego wzrosły, ale temu nie są winni chłopi, tylko straszliwa zniżka wartości naszej waluty.

Czy zniżce waluty winien jest tylko rząd?

Inteligencja, kształcona na „Kurjerku", inteligencja, która zatraciła sąd własny, karmiona nieustannemi „senzacjami" i nie jest już zdolną do przedmiotowego patrzenia na rzeczy, woła oczywiście jednym głosem: Rząd winien, bo się nie umiał zabrać do chłopów!

Gdyby ta inteligencja umiała jeszcze myśleć tak, jak inteligencja myśleć powinna, to przyszłaby odrazu do przekonania, że ten wrzask jest wypływem tylko agitacji, wszczepianej przez żądnych senzacji „geszefciarzy" dziennikarskich, którzy dla większego zbytu pisma nie wahają się rozdmuchiwać najdrobniejszych szczegółów do rozmiarów olbrzymich i rozpętują nienawiść do chłopa.

Każdy rozsądnie myślący człowiek zdaje sobie dokładnie sprawę, że stosunki w Polsce w ostatnich kilku miesiącach ogromnie się pogorszyły. Ale jeśli zacznie trzeźwo patrzeć na rzeczy i doszukiwać się przyczyn, to musi przyznać, że w pierwszej linji o stosunkach decyduje same społeczeństwo, o dobrobycie praca całego narodu. Czy my naprawdę pracujemy wszyscy tak, jak powinniśmy? Tu każdy bezstronny musi przyznać, że pracuje wieś. Tej pracy skutki realne widać, bo odłogi zostały już prawie wszystkie uprawione, bo żniwa przyniosły plony, które bezwzględnie zaspokoją zapotrzebowanie całej Polski tak, że już nie będziemy potrzebowali nareszcie sprowadzać zboża z zagranicy. To są skutki widoczne, którym się zaprzeczyć nie da. Jeżeli jednym z najważniejszych środków polepszenia bytu państwa była konieczność wyprodukowania takiej ilości zboża, by naród sam sobie wystarczył pod tym względem, to chłopi złożyli dowód, że ten interes państwowy zrozumieli i wypełnili. Za to spotyka ich kubeł pomyj, rzucanych przez całą niemal inteligencję, stek oszczerstw i kalumnji.

Czemu się czcigodna inteligencja, od której mamy prawo domagać się inteligentnego patrzenia na świat i stosunki, nie zapyta, dlaczego pensje robotnicze idą niemal co dwa miesiące w górę? Dlaczego produkcja fabryczna nietylko się nie powiększa, ale maleje? Dlaczego musiano już pozamykać niektóre fabryki, nawet bardzo potrzebne? Dlaczego inteligencja nie bada różnicy cen między cenami środków żywności u chłopów a cenami wszystkich innych artykułów w handlach i u pośredników. Czy zresztą urzędnicy n. p. pracują tak wydajnie, jakby powinni pracować? Czy robotnicy pracują tak, jakby mogli?

Na dobro ogółu składa się praca wszystkich jego obywateli. Żaden rząd nie jest w stanie stworzyć dobrobytu, jeżeli wszystkie warstwy społeczne same tego dobrobytu nie wykuwają. Wykuć go zaś można tylko pracą, nieustanną, taką, na jaką tylko człowiek zdobyć się może.

Jeżeli o tę pracę chodzi, to widzimy ją tylko na wsi. We wszystkich innych warstwach jest zanik pracy, zanik ochoty do pracy, prowadzący nawet do ustaw, zabraniających pod karą pracować więcej, niż ośm godzin dziennie, a na dobitek jest chęć nie zaspokojenia potrzeb, ale chęć używania.

W tem leży przyczyna fatalnych istotnie stosunków, jakie się w Polsce w ostatnich tygodniach wytworzyły.

Jest rzeczą niesłychanie przykrą, że inteligencja, do której lud odnosił się zawsze z szacunkiem, zaślepiła się tak strasznie w nienawiści do chłopa, wszczanej nieustannie przez organa niepoczytalnej prasy, dla senzacji gotowej działać wręcz na szkodę Ojczyzny, czego dowody są aż nadto liczne. Jest rzeczą tragiczną, że ci, którzy powinni dzierżyć [illegible] państwowej,

sami swojem postępowaniem kopią przepaść między masą ludową, która stanowi w Polsce olbrzymią większość, a sobą, że robią wrażenie, iż zatracili zdolność inteligentnego, to jest przedmiotowego osądzania każdej sprawy.

Lud polski zniósł już niejedną falę nienawiści. Przecierpiał to, że go obsypywano przezwiskami, że nie szczędzono mu epitetu „cham“, tak, jak dziś rozmaite „Karjerki“ nie szczędzą mu epitetu „paskopiast“, ale lud polski pamięta, że ci co go nazywali chamem, znikli z widowni zupełnie i jest przekonany, że gdy wśród inteligencji odzyska panowanie rozum, gdy inteligencja zacznie na nowo być inteligentną, znikną i ci, którzy chłopa szkalują dziś od „paskopiastów“. Lud ma za dużo siły, by przenieść spokojnie tę walkę, której ani nie prowokował, ani sobie nigdy nie życzył i którą w interesie państwa uważa za zgubną.

Nie jesteśmy bez wad. Popełniono i z naszej strony niejedno zło. Na tę jednak falę nienawiści, jaka nas teraz zalewa, lud polski nie zasłużył. To też przeciwstawi się jej i jeśli zajdzie potrzeba, potrafi ją odeprzeć. Niech tylko szanowna inteligencja baczy, by przy tem odparciu lud nie musiał odpierać inteligencji jako zastępu... reakcji.

Wezwanie!

Hej, ludu polski, kochany,
Co orzesz te niwy święte,
Krwią twych ojców przesiąknięte,
Ludu z pod strzechy słomianej!
Zaklinam cię, ludu drogi,
Przez Boga, Polskę kochaną,
Przez krew, za wolność przelaną,
Przez łzy, jęk, wojny pożogi!...
Nie walcz z sobą, w swej zagrodzie —
W rozterce i zaślepieniu!
Lecz w miłości żyj i zgodzie,
W przyszłość idź w wspólnem skupieniu!
Stań w szeregu, ludu z roli,
Złącz twardo ramię z ramieniem,
Idź w jedności, z poświęceniem,
W walkę o świt lepszej doli!
Gdy wraz pójdziem w imię Boże,
Gdy nam jedność hasłem będzie —
Zwyciężym wrogów orędzie —
Żadna siła nas nie zmoże!
Spieszmy w jedności, rodacy —
Dziedzice tej ziemi żyznej —
Pod swym sztandarem do pracy,
Dla chwały wolnej Ojczyzny!

Wojciech Byczek z Osobnicy w Jasielskiem.

Co to jest ruch ludowy?

Ruch ludowy nie od dawna jest u nas znany jako zagadnienie, o które każdy polityk, każdy uczony, każdy nawet zwyczajny obywatel potrącić musi, o ile nad społeczeństwem i narodem się zastanawia.

Wiemy, że dawniej o ruchu ludowym nie było mowy, że chłop pojedynczy i w masie był tylko parobkiem na gospodarstwie innych, którzy byli społeczeństwem, robotnikiem innych, którzy byli obywatelami, a więc mieli wobec państwa obowiązki, mieli równe, a nieraz znacznie większe od obowiązków prawa i przywileje. Chłopi mieli obowiązki wobec panów, ale nie wobec państwa, nie byli więc obywatelami, a gdy później nawet nałożono na chłopów obowiązki wobec państwa i dano im pewne prawa, chłop z praw tych nie korzystał, bo przyzwyczajony wiekową niewolą, korzystać nie umiał, a nie było takich, którzyby go o prawach pouczyli i do obrony ich zachęcili.

Przyszli ci wielcy genjusze ruchu ludowego, czy nimi byli Asnyki, czy Wysłouchowie, czy Rewakowicze, czy Stojałowscy, i oni to trudem i potem lat całych stworzyli to, co dziś nazywamy ruchem ludowym.

Co to jest ruch ludowy?

Ruch ludowy jest to obywatelskie i społeczne uświadamianie ogromnych mas ludowych. Jest to dążenie do coraz wyższego poziomu oświaty i doskonalenia się; jest to dążność do szerzenia wśród mas ludowych rodzimej kultury, cywilizowanie wśród niego wszystkich nowoczesnych zdobyczy ducha ludzkiego na wszystkich polach; jest to uświadamianie się polityczne i przygotowanie do coraz lepszego sprawowania rządów krajem, w których lud postanawia wziąć udział taki, jaki mu się słusznie liczebnością i potęgą należy. Czyli krótko: ruch ludowy jest to dążenie na wyżyny mas, które dotychczas na niskich, upośledzonych stały poziomach.

Tak więc ruch ludowy — to najwdzięczniejsza, najszczytniejsza praca dla Polski i dla państwa.

Boć przecież praca ta robi z miljonowych, upośledzonych dotąd mas, światłych obywateli, znających swe prawa i obowiązki, doprowadza do większej równowagi umysłowej, duchowej i moralnej w całym narodzie, wyrównuje te straszliwe rozpadliny w strukturze naszego społeczeństwa, doprowadza do równowagi, której dotychczas nie mieliśmy i której jeszcze, niestety, do dziś dnia nie mamy.

Jedne warstwy narodu, zamknięte w swem kółku, były aż nadto może przeczulone na punkcie cywilizacji czy kultury, były przecywilizowane nieraz aż do przesytu, do degeneracji, w chwili, gdy rzesze drzemały w ciemnocie, analfabetyzmie, w niezaradności. Wszędzie tak było na świecie. Ale gdy narody Zachodu przed wiekami jeszcze zobaczyły tę przepaść i wnet zerwały się, by przepaść tę zarównać, u nas długi, długi czas mało było wybitniejszych ludzi, którzyby braki te zobaczyli i do wyrównania się tych braków przystąpili z siłą i mocą.

Stąd też, gdy inne narody okres ten dawno uważają za skończony, u nas zjawisko to jest dziś jeszcze niesłychanie doniosłe i ważkie.

Różnice te wyrównać, uświadomić i uobywatelić szerokie koła, oto zadanie pracowników ludowych, oto naczelne zawołanie ruchu ludowego.

Pewno, że ci zamknięci w swem kółku, ci przekulturyzowani nie życzą sobie i dziś tego, by szerokie rzesze na równi z nimi stanęły, ale już to, że fala ruchu ludowego jest żywiołową i niepowstrzymaną, świadczy o ich słabości, świadczy o tem, że daremne ich wysiłki.

Pewno, że i w obecnem stadjum ruchu ludowego znaleść się mogą braki, że niezawodnie mogą być i są błędy, ale tego stanowczo zrozumieć trudno, jak mogą jeszcze dziś znajdować się całe kręgi jednostek, które usiłują twierdzić i przekonać innych, że chłop nasz jest „głupi", do rządów nie zdolny, że powinien pozwolić, by radzono o nim bez niego, o nim za niego, że wszystko, co chłopi uradzą, jest złe i szkodliwe. My, zwolennicy ruchu ludowego odważymy się twierdzić, że jest inaczej. Odważymy się powiedzieć z mocą, że masy ludu są uobywatelone, świadome swej siły, swej tężyzny. Dziś zapukały one z żywiołową wprost siłą do przybytku władzy, do tego synhedrjonu dotychczas im niedostępnego i chwyciwszy tę władzę w ręce, nie powinny żadną miarą pozwolić na to, by władza znalazła się w rękach ich wrogów, w rękach dotychczasowych, wiekowych ich ciemięzców.

Wszelkie kalumnie, wyklinania, obelgi, jakich nam nie szczędzą gazety i pisma wrogie ludowi, na nic się nie zdadzą, bo szerokie masy ludowe — to dziś element, świadomy swej siły, patrjotyczny, mocny i zdecydowany.

Prawda, że wśród tych rzesz ogromnych nie brakuje także jednostek słabszych, mniej, a nawet mało uświadomionych, że dużo jest samołubstwa, ale też tych defektów nie brak i innym stanom czy grupom, w których demoralizacja przedwojenna i wojenna nie małe porobiła spustoszenia. Masa ludowa naogół pozostała zdrową, silną, niechętną hasłom przewrotowym, tęskniącą do porządku, do silnej władzy, pozostała zdrowym korzeniem narodu, zasobnym w siły żywotne, w elementa twórcze. Nie dla chłopa przewrotowe, czerwone hasła żydów, bolszewików i im pokrewnych radykałów, tęskniących do żerowania na trupie naszego organizmu, nie dla chłopa „nowinki" o komunistycznym raju, gdzie dla garstek masy mrą, jak muchy z głodu i chorób, bo chłop ceni siłę, a pragnie ładu i porządku, odrzucając ze wstrętem przewrotowe doktryny.

Ruch ludowy — to dążenie do wyżyn, to dążenie do wyrównania tych wiekowych upośledzeń, które gnębiły rzesze, apoteozowały nierobów tak z prawicy, jak i tych z lewicy.

Dlatego nie dla nas czerwone, nieobliczalne hasła, bo my kochamy praworządność, modlimy się o równość, cenimy pracę i porządek.

Stronnictwo ludowe, dziś ostoją siły w państwie, murem, o który pokruszyć się muszą zabiegi tych, którzy radziby widzieć stary porządek przywilejów, ale też i tych, którzy mając pełną gębę miłości ludu, niosą nam przewroty i ferment, zwiastują czerwony porządek rzeczy.

To jest zasadnicza nasza idea. Idei tej ruch nasz ludowy jest i będzie wiernym, bo to jest idea pracy twórczej, idea czynu, idea dobrobytu, a nie idea przewrotów, nędzy, zniszczenia.

Zniszczenia, przewrotów i krwi mieliśmy tyle, że każdy nerw wzdryga się na ich myśl samą!

My w wolnej Polsce o pracę wołamy, o czyn modlimy się, o liberalne reformy społeczne, a zwłaszcza ekonomiczne, my w wolnej Ojczyźnie do swobody gospodarczej, tej przedwojennej swobody wzdychamy, a gardzimy tymi, którzy niosą ferment, przewroty, zniszczenie, gardzimy jako wrogami Ojczyzny, wrogami ludu — narodu.

Stanisław Kulpa.

Powszechny spis ludności a reforma rolna.

Gdy Sejm ustawodawczy, dnia 15 lipca 1920 r. uchwalił ustawę o wykonaniu reformy rolnej, z wielu stron podniosły się zarzuty, że znajomość naszych stosunków rolnych jest tak znikomo mała, iż nie może wprost być mowy o prawidłowem i zgodnem z zamiarami prawodawców przeprowadzeniu tak bardzo trudnego i złożonego przedsięwzięcia. Zarzutom tym przyznać trzeba wiele słuszności: nie mówiąc już o tem, że przecież wydarzenia wojenne zmieniły głęboko warunki, które muszą być uwzględnione przy wykonywaniu reformy; ale i przed wojną nie zawsze wszystkie dane o tych stosunkach można było uważać za ścisłe. I tak np., w b. zaborze pruskim dane urzędowe wykazywały, że obszar majątków państwowych, w pierwszym przecież rzędzie przeznaczonych przez ustawę z dnia 15 lipca na parcelację, wynosi razem 806.455 ha, tymczasem obliczenia profesora Ludkiewicza dają obszar przeszło 890.000 ha (1,589 212 morgów). Różnica tych obliczeń wynosi przeszło 83.545 ha (149.212 morgów), a jeśli przyjmiemy, że z tego obszaru tylko 1/8 część stanowi obszar zdatny pod parcelację, a 7/8 obejmują lasy, to, i tak część, na parcelację przeznaczona wyniesie około 10.500 ha. czyli, że możnaby tą ziemią obdzielić aż 700 rodzin rolniczych, wyznaczając każdej z nich 15 ha, to jest największy obszar, jaki na zasadzie ustawy może być wydzielony. Jeżeli różnica obliczeń w jednej tylko dzielnicy, w której przecież badania te najdokładniej były prowadzone, są aż tak znaczne, to łatwo sobie wyobrazić, jak znacznych cyfr sięgać mogą dla całego obszaru państwa polskiego, a w szczególności dla kresów wschodnich, gdzie wielkie majątki nieraz nie są wogóle wymierzone. Już z tego przykładu okazuje się dobitnie nagląca i poważna potrzeba zbadania gruntownego tych stosunków.

Ale na tem nie koniec. Jak wiadomo, jednym z zasadniczych celów reformy jest zniesienie t. zw. gospodarstw karłowatych, to jest takich gospodarstw rolnych, które ze względu na zbyt mały swój obszar, nie mogą dostarczyć środków utrzymania przeciętnie licznej rodzinie rolniczej i których właściciele zmuszeni są dorabiać na życie różnemi innemi sposobami. O szkodliwości tego rodzaju gospodarstw i niskim ich poziomie gospodarczym, pisano już wiele, nie będę się więc nad tem zatrzymywał. Ilość ich w b. Królestwie Kongresowem wynosiła w roku 1904 o obszarze poniżej 3 morg. 126.295, o obszarze od 3—6 morg. 201.622, razem więc aż 327.917 gospodarstw niesamodzielnych. Naturalnie w ciągu 17 lat, które upłynęły od tej chwili, niejedno się zmieniło w układzie tych stosunków, ale jeśli teraz przystępować mamy do uzdrawiania gospodarstw niesamodzielnych, to przedewszystkiem wiedzieć musimy, ile ich jest. Dalej, by bezrolnym i małorolnym wydzielić ziemię, trzeba przedewszystkiem dokładnie wiedzieć,

skąd wziąć ją można, t. j. jaki jest obszar majątków w całości lub w części, odpowiadających warunkom, które ustawa z dnia 15 lipca przewiduje dla majątków podlegających parcelacji, ustalić ilość tych, którzy mają prawo do nabycia ziemi i t. d. Jasnem jest, że odpowiedź może być tylko jedna: jedyną drogą do uzyskania pewnych i ścisłych danych, niezbędnych do planowego wykonania reformy rolnej, jest zarządzenie powszechnego spisu ludności, który wskaże nam ilość małorolnych i bezrolnych i połączenie z nim spisu gospodarstw rolnych, który znów wskaże nam ilość i obszar gospodarstw nie samodzielnych, które zaokrąglić potrzeba i obszar ziem, odpowiadających wymaganym przez ustawę warunkom do rozparcelowania.

Obok tych wskazówek, które otrzyma kierownictwo reformy rolnej od spisu ludności i połączonych z nich spisów pobocznych, spisy te mieć będą znaczenie dla rolnictwa wogóle. Wskażą one, dając spisy zwierząt domowych, nasze olbrzymie braki na tem polu, w ogólnych zarysach pozwolą ogarnąć wzrokiem rozmiary braku budynków mieszkalnych, tak bardzo dającego się we znaki całym szeregom wsi polskich. Dokądkolwiek zwrócimy swą uwagę, tam zawsze wysunie się jakieś zagadnienie, do rozwiązania którego przyczyni się w znacznej mierze spis powszechny ludności, gospodarstw, budynków i zwierząt domowych, postanowiony na dzień 30 września b. r. To też obowiązkiem każdego jest spis ten w miarę możności popierać, a jeśli nie pracą własną, to choć daniem ścisłych i prawdziwych odpowiedzi na pytania, zawarte w arkuszach spisowych. Jeśli ten obowiązek przez wszystkich będzie należycie wykonany, wielkie dzieło odbudowy normalnego biegu naszego życia gospodarczego posunie się znacznie naprzód, zyskując dla dalszych planów trwałe i pewne oparcie.

M. O.

Bilety Skarbowe.

Praca i oszczędność — to hasła polskie w wolnej Ojczyźnie.

Pracą wywalczył Polak wolność — oszczędnością ją utrwali. Oszczędzajmy wszyscy, by pokazać wrogom naszym i chciwemu Niemcowi i bezbożnemu bolszewikowi, że Polacy nietylko orężem bronić umieją granic Ojczyzny, ale i oszczędnością stworzyć bogactwo wewnątrz swego kraju. Na czem ta oszczędność ma polegać? Czy na tem, by zbierać pieniądze i w kufry je składać? Każdy z was powie, że nie! Wtedy oszczędność będzie prawdziwą oszczędnością, kiedy pieniądz, nawet trzymany u siebie, rodzić będzie pieniądz nowy, kiedy każdego dnia wiem, że to, co krwawą pracą zarobiłem i zaoszczędziłem, rośnie mi, że, budząc się rano, wiem, iż jestem bogatszy. Jakaż to droga do tego prowadzi? Najpewniejsza i najlepsza, a głównie najkrótsza, to Bilet Skarbowy. Bilet Skarbowy, który kupisz czy to w Urzędzie Podatkowym, czy w Kasie Skarbowej, czy w Centralnej Kasie Państwowej, czy w Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej, daje ci procent pięć marek od stu, na odwrotnej zaś stronie Biletu Skarbowego widzisz codzień, o ile jesteś bogatszym, za procenty nie płacąc żadnych podatków. W każdej chwili, kiedy potrzebne są pieniądze, Bilet Skarbowy można wymienić na gotowiznę w Urzędzie, w którym się bilet kupiło lub w którymś z podobnych Urzędów. Dla spowodowania większych dochodów dla posiadaczy Biletów Skarbowych są one wypuszczone w odcinkach po 5.000, 10.000 i 100.000 marek polskich. Każdy, kto posiada Bilet Skarbowy, może nim złożyć w razie potrzeby kaucję, gdy chce stanąć do licytacji, może nim również złożyć zabezpieczenie wpłaty wadja i to nietylko w wartości, za jaką Bilet Skarbowy kupił, ale już w wartości wyższej, t. j. takiej, jaką on przedstawia w dniu złożenia kaucji lub zabezpieczenia. Posiadając Bilet Skarbowy, nikt nie jest narażony na spadek waluty, bo zawsze zań Kasa Skarbowa więcej zapłaci, niż dałeś, kupując go.

Nareszcie się poparzył...

„Nienawidzę, więc jestem i muszę burzyć" — takie oto hasło i program swojej pracy postawił sobie p. Stapiński dla zwalczania „Piastowców". I psioczy, zmyśla i wymyśla w każdym numerze „Przyjaciela", co tylko jego wysuszony, starczy mózg spłodzić może, aby tylko „lud pracujący" (co mu w pocie czoła jego obszar dworski obrabia) obronić przed „Piastowcami". Pracuje on, niby dla „rzeszy ludowej", ale zawsze opornie i przekornie, na wzór owego osia, co to nie chciał iść Jackowi przez most, aż ten go musiał w przeciwną stronę ciągnąć, dopiero pełnym galopem naprzód poszedł. — Starych faktów nie będziemy przytaczać, choćby ich na tak wielkim kawałku skóry, jak obwód Klimkówki, nie spisał, za to przytoczymy nowy, za który pewnie Stapińskiego ani p. Kaźmierczak w obronę nie weźmie.

Jak wiadomo, uchwalono w dniu 19 maja 1920 r. ustawę o obowiązkowem ubezpieczeniu na wypadek choroby wszystkich robotników i służbę domową wiejską. Ustawa ta, uchwalona pod naciskiem socjalistów w czasach krytycznych dla ojczyzny, przeszła także głosami księży i Stapińszczyków. Okazała się jednak u nas niepraktyczną i nietylko dla chłopów, ale i dla samej służby domowej szkodliwą. Nikt przecież nie może na serjo brać, ażeby gdzieś w zapadłej wiosce, oddalonej o kilka mil od miasta, mógł sługa wydatnie korzystać tak z pomocy doktora, jak i apteki. A koszta płacenia kas byłyby tak duże, że gospodarz nie byłby w stanie ich opłacać i musiałby się koniecznej służby pozbyć, przez co tylko powiększyłaby się ilość bezrobotnych. — To też Klub P. S. L. bez krzyków i hałasów, jakiemi n. p. szafował „Lud Katolicki", postarał się, że rozporządzeniem ministra pracy i opieki społecznej z dnia 11 lipca, odroczony został termin ubezpieczenia pracowników rolnych, czyli działalność Kas chorych została na terenie Małopolski zupełnie wstrzymaną.

Zdarzyło się, że akuratnie do numeru 33 „Przyjaciela" nie miał p. Stapiński w swojej redaktorskiej i poselskiej tece żadnej nowej bajki o „Piastowcach", więc na poczekaniu przypomniał sobie, że przecie można ich prać choćby Kasami chorych. To też wyrżnął artykuł jakoby „na wyraźne żądanie „Piastowców" i obszarników wyrzucono z Kas chorych wiejską służbę domową". „Mamy więc brutalne rządy bogatych kmieci — wołał rozgłośnie p. Stapiński — którzy nie chcą płacić opłat ubezpieczeniowych". Czy sam p. Stapiński chciałby płacić owe opłaty ubezpieczeniowe, pozwalam sobie wątpić, na pewno nie chcieliby ich płacić bogaci kmiecie posłowie z pod jego sztandaru, Wójcik, Bochenek, Sudoł,

Matusz i cała „rzesza ludowa z pod znaku „Przyjaciela". Musieli też mieć dość tej kołowacizny czytelnicy „Przyjaciela" i robić ostre wyrzuty p. Stapińskiemu, skoro ten zatrąbił na odwrót i w N-rze 34 „Przyjaciela" dał „wyjaśnienie", całkiem zresztą nieudolne. Żali się tam, że artykuł był sprzeczny z kierunkiem redakcji i stanowiskiem stronnictwa, przyznaje, że z Kas chorych wynikłyby wielkie ciężary i utrudnienia dla ludności rolniczej, a bardzo wątpliwe korzyści, ale... on nic nie jest winien temu, że taki artykuł poszedł — bo „dostał się on do „Przyjaciela" przez pomyłkę drukarza, a nowy korektor, stojący zdala od polityki, nie zorjentował się w pomyłce!" Kto chce, niech wierzy! Ciekawa to redakcja, gdzie numer gazety składa i artykuły do druku sortuje zecer i korektor, a nie redaktor. Gdyby tak rzeczywiście było, to może się p. Stapiński doczekać, że w „Przyjacielu" jaki zecer czy korektor włoży artykuł klerykalny, bolszewicki albo nawet na samego p. Stapińskiego, a wtedy co będzie? Jak wtedy będzie wyglądał p. Stapiński? Czy to też czytelnicy strawią? W każdym razie p. Stapiński przyznał, że w „Przyjacielu" umieszcza się artykuły „sprzeczne z kierunkiem stronnictwa", a układa je „zdala od polityki stojący korektor". I to ma być redakcja! Cóż wy na to, czytelnicy „Przyjaciela"? *Ma-czu-ga.*

„Łajdaki".

„Wieniec i Pszczółka" obrzuca tem mianem wszystkich, którzy odważyli się napisać prawdę o endeckim wodzu, St. Grabskim, że pożyczył sobie od rządu 75.000 marek na ubranie, gdy jechał do Paryża. Naturalnie o endekach nie wolno nawet prawdy pisać. Ale „Wieniec i Pszczółka", który niewiadomo dlaczego uciera się za endekami, skoro udaje organ stronnictwa „chrześcijańsko-ludowego", w tym samym numerze i na tej samej stronie łże w artykuliku: „Reforma rolna już przeprowadzona", pisząc, jakoby „Piastowcy" już się nasycili, więc o reformę rolną nie dbają. Łże, bo między „Piastowców", którzy rzekomo kupili folwarki, zalicza bez zająknienia Stapińskiego i Klemensiewicza, łże, bo ani poseł Szmigiel, ani prof. Dabiel żadnego gruntu nie kupili. Jeżeli kupił kawałek ziemi poseł Jachowicz czy Toczek, to kupili nie od rządu — a prywatnie — i cóż w tem ma być złego, że chłop-rolnik, choć poseł, kupi ziemię. Ale najbezczelniej łże szmatka p. Rymara, gdy pisze dalej, że inni posłowie, jak Witos, Kiernik i inni, zyskają miljony na lasach. Wiadomo, że prezydent Witos, czy poseł Kiernik, cały swój czas oddają pracy dla państwa i dla ludu i żadnemi interesami się nie trudnią. Wie o tem i p. Rymar — ale co szkodzi łgać, gdy za to płacą. Widocznie za to łganie można miljony zarobić, skoro p. Rymar i jego koledzy bez rumieńca wstydu tak łgać potrafią.

P. Rymar jest płatnym urzędnikiem Tow. szkoły ludowej, które czerpie swe fundusze z subwencji rządu. Ten sam p. Rymar w „Wieńcu i Pszczółce" obrzuca błotem ludzi, którzy byli lub są jeszcze członkami zarządu głównego T. S. L. Czy można być równocześnie płatnym urzędnikiem T. S. L., tej rzekomo bezpartyjnej instytucji, i wydawcą pisemka, którego jedynem zadaniem jest bezcześcić ludzi w pracy T. S. L. zasłużonych? Czy w tych warunkach rząd, to jest ministerstwo oświaty, może dawać miljonowe subwencje na T. S. L. Co na to zarząd główny T. S. L., co na to ministerstwo oświaty?

I kto tu jest łajdakiem?

Odpowiedź na oszczerstwa.

Gdy ptakom rozmarzną dzióby i zaczynają śpiewać, jest spodziewana wiosna. Jak księża głoszą z ambon kazania polityczne, spodziewane są wybory. Robota ta już się na dobre rozpoczęła i to od obrzucania posłów ludowych oszczerstwami i szkalowania ich w najpodlejszy i niesłuszny sposób.

Szkalowania te niektórzy księża (a jest ich większość), rzucają z ambon, bo to im najwygodniej, gdyż nikt nie ma możności na to reagować, ani niesłusznych zarzutów odeprzeć. Niedawno ks. proboszcz Kozłowski w Harklowej, głosząc polityczne kazanie, mówił do parafjan: Wasi posłowie chłopscy nie bronią wiary, ale się z niej naśmiewają i mówią: niech ją broni „Taljan" i różne oszczerstwa, którym poświęcił całe kazanie. To samo mówił kaznodzieja na odpuście w Miętustwie, również ks. proboszcz Rzeszódko, na zebraniu 18 kwietnia b. r. w Nowym Targu, dodając, że ja oświadczyłem, iż muszę doprowadzić do tego, aby księża tłukli kamienie na drodze. Ponieważ te niesłuszne oszczerstwa rozpowszechniają się na Podhalu i przenoszą się do innych powiatów, przeto jestem obowiązany, przeciw tym zarzutom jako niesłusznym i tak mnie, jak i moich wyborców krzywdzącym, stanowczo zaprotestować. Przeciw św. religji, jako katolik, nigdy ani czynem, słowem a nawet myślą nie występowałem i gdyby było potrzeba, w obronie jej stanąłbym.

Kłamstwem jest, jakobym miał nazwać Ojca św „Taljanem". Na wiecu w Limanowej, w dniu 10 stycznia b. r., ks. Sroka, proboszcz z Jurkowa, w swej mowie do zebrania wyraził się, że nie wojska polskie, ale Francja i sprzymierzeńcy pobili bolszewików i odpędzili z nad Wisły. Na te słowa, obrażające naszą waleczną armję, odpowiedział kolega, poseł Łaskuda (a nawet nie ja), że widział wojska nasze, dążące nad Wisłę, ale nie widział tam Francuzów ani „Taljanów". Słowa te, wypowiedziane przez kolegę Łaskudę, a spowodowane mową ks. Sroki, nie miały najmniejszego stosunku do Ojca św., a zostały tylko przekręcone z zemsty na kol. Łaskudę, z którym ma ks. Sroka porachunki miejscowe Kłamstwem również jest, jakobym miał kiedykolwiek mówić, że będę dążył, aby księża tłukli kamienie na drodze. To jest najpodlejsze oszczerstwo. Prawdą natomiast jest, że kiedy na komisji robót publicznych został przedłożony projekt o świadczeniach drogowych i w art. 5 ust. 4 było projektowane, że zwolnieni są od świadczeń: duszpasterze, lekarze, urzędnicy państwowi i zakłady przemysłowe, jako członek komisji sprzeciwiłem się takiemu projektowi oświadczając, że każdy obywatel państwa, utrzymujący konie, winien być pociągnięty do świadczeń drogowych, bo nietylko chłopurolnikowi jest potrzebna dobra droga, ale każdemu obywatelowi, i w tym też duchu przeszła uchwała komisji. Nie było tu zatem ani wzmianki o księżach, jedynie o koniach, aby każdy, kto posiada konia, był obowiązany spełniać świadczenia drogowe. Gdyby się według projektu ustawy uwolniło konie od świadczeń, to ten obowiązek spadłby jedynie na konie drobnego rolnika, które

zazwyczaj są podłe, a konie bogatych brykały by w stajniach, co byłoby niesprawiedliwie. Więc i ten zarzut, jak wyżej opisałem, jest niesłuszny.

Jeżeli Wielebne Duchowieństwo głosi, że włościaństwo, a zatem i jego przedstawiciele odstępują od św. wiary, to wystarczy przyglądnąć się w kościele. Kto korniej klęczy i modli się przed Ukrzyżowanym, jak nie włościaństwo i ubogi wyrobnik. Wie o tem ubogi naród i wierzy w to święcie, że Chrystus przyszedł na świat i umarł nie za bogaczy i „uczonych w piśmie" ale za biedny lud pracujący, który podniósł do godności człowieka, gdyż bogacze ani kapłani podnieść go nie chcieli, a tem samem nie uznali nauki Chrystusa. Chłop nigdy nie wdawał się w dogmaty św. religji, nie spowodował ani rozdziału Kościoła, ani odszczepieństwa, ale czynili to i czynią ci, którzy stali i stoją na straży i u steru nauki i religji, bo ani Marcin Luter, twórca luterskiego wyznania, ani Focyusz, twórca schyzmy wschodniej nie byli chłopami, tylko księżmi.

Mylnem byłoby mniemanie, że występujemy w ogóle przeciw duchowieństwu. Przenigdy! My szanujemy księży i chcielibyśmy iść razem z nimi, pracować dla ojczyzny, lecz ci przeważnie idą przeciw nam, i często pod pokrywką św. religji chcą nas odepchnąć od brania udziału w sprawach najbardziej nas obchodzących, w sprawach państwowych, których ciężar przeważnie na swoich barkach dźwigać musimy. Nie możemy iść za radą duchowieństwa, pozbawiającą nas naszych najżywotniejszych praw. *Poseł Bednarczyk.*

Zaślepienie czy obłęd?

Gdy przed paru miesiącami — na komendę z góry — „Lud Katolicki" zaczął w niezwykle zjadliwy i obelżywy sposób napadać na nasze stronnictwo — długi czas nie odpowiadaliśmy na zaczepki, sądząc, że po pierwsze czytelnicy nasi są na tyle uświadomieni, iż „pobożne" te napaści żadnego u nich posłuchu nie znajdą, a powtóre myśleliśmy, że młodzi wikarzy, dorwawszy się do redaktorskiego żłóbka, pobrykają trochę, udławią się własnemi kłamstwami i przestaną judzić. Gdy atoli ten ogień zawiści, buchający z każdego nru „Ludu Katolickiego" nie przygasł — owszem był skądś stale podżycany i rozdmuchiwany — co już nawet naszych czytelników z równowagi wyprowadziło i zaczęliśmy na ten temat otrzymywać cały szereg ostrzeżeń i uwag, trzeba było acz niechętnie podjąć rzuconą nam rękawicę — i kłamstwa klerykalne przygwoździć. Czyniliśmy to w poczuciu obowiązku, że niewolno ludu demoralizować i okłamywać nikomu, a tembardziej tym, co to miłość bliźniego na ustach mają i słowa Chrystusa: „Niechaj słońce nie wchodzi na zagniewanie wasze" z przekonaniem głoszą, a sami wbrew Chrystusowej prawdzie tylko nienawiścią się kierują w stosunku do bliźnich.

Każdy zaś nowy numer „Ludu Katolickiego" przynosi dowody, że księża redaktorzy albo przestali rozczytywać się w Ewangelji św. i brewiarzu a pozbywając się wszelkiej chrześcijańskiej etyki — oddali się wyłącznie politykomanji — lub też, co jest najbardziej prawdopodobne — z powodu wielkich upałów wyschły im mózgi, tak jak stawy i rzeki — i nic już, jak tylko o „Piastowcach" pisać potrafią. Jaki zaś jad zawiści do „Piastowców" osiadł na dnie duszy katolickich redaktorów i czem oni karmią poczciwy lud, pozwolę sobie przytoczyć artykulik, wzięty z 34 numeru „Ludu Katolickiego", który tutaj dla jego kwiecistego stylu przytaczam. Oto ks. Krupa napisał artykuł p. t. „Wściekły, ślepy czy wariat?" A dalej: „Witosikowe skrobipiórka widzą, że polityka piastowska bierze w łeb. Chłopi mówią: Niechno tu pokaże się który z koryta piastowskiego to mu sprawimy takie lanie, że ruski miesiąc popamięta. Wściekłość ich więc ogarnia, a że to obecnie wściekają się psy, krowy, a nawet kury, więc zaraza wścieklizny przeniosła się pod zielony sztandar „Piastowców". Ataki wściekłości powtarzają się u piastowskich skrobi- czy gryzipiórków na widok każdej gazety, która odkrywa obłudę c. k. austrjackich, chłopskich skórozdzierców. Radziby zgryźć z wściekłości już nietylko „Lud Katolicki" ale jej redaktorów, korespondentów i wszystkich czytelników. Chwyta się ich już warjactwo" i t. d.

Jak widzimy, to autorowi powściekały się gdzieś na plebanji krowy, psy, a nawet kury(!) i z tego powodu spadł na „Piastowców" cały deszcz ulicznikowskich wyzwisk!

I takie artykuły zamieszcza się w 20 wieku w piśmie katolickiem, wydawanem za pieniądze biskupa Wałęgi, w czasie, kiedy papież w liście, wystosowanym do episkopatu polskiego, pisze:

„Biskupi i inni członkowie kleru polskiego chociaż im wolno jak innym obywatelom używać swych praw obywatelskich, nie mogą jednak jako słudzy Chrystusa i rozdawcy łask Bożych, używać swego urzędu w służbie interesów politycznych. Głosząc słowem i przykładem poddanie się prawom swej ojczyzny i wskazówkom politycznym dawanym przez władzę świecką, powinni przedewszystkiem zmierzać do zbudowania religijnego swych współobywateli." — Ale „Lud Katolicki" poważa się ignorować słowa namiestnika Chrystusowego i zapewne celem „zbudowania religijnego swych współobywateli" rozpowszechnia podobne artykuły po zakrystjach kościołach — sprzedaje się na miejscu świętem! Czy nie jest to prowokacja religji św. i Kościoła? I wali kler w najbardziej katolickie stronnictwo z czynów w czasie, kiedy do Polski wciskają się rozmaite sekty, Kościół narodowy, sekta badaczy Pisma św. i już nawet podobne gminy i parafje powstają! Zaślepieni księża wyparli się dziś dla polityki swego świętego posłannictwa i walczą bronią, jakiejby się zwykły ulicznik nie powstydził — dlatego tylko, że nienawidzą chłopa Witosa i nasze stronnictwo. Zaprawdę, gdyby Chrystus jeszcze raz zstąpił na ziemię, pierwszy nazwałby was faryzeuszami i przeznaczyłby na pewno w czeluście piekielne, bo „wiara bez uczynków martwa jest" a wasze czyny są szatańskie a nie święte i nawet nie ludzkie.

Żalisz się ks. Krupo, iż „Piast" zarzucił redaktorowi „Ludu Katolickiego", że pisał, „iż mu się ręka trzęsie na starość z pracy przy pługu" podczas gdy słowa te miał podobno pisać p. Hebda rolnik. — „Piast" wiedział co pisał i twierdzenia swego nie cofnie. — Wszak większa część artykułów waszych umieszczona jest z fałszowanemi podpisami. Znamy ludzi, którzy są podpisani w „Ludzie Katolickim", nie potrafiliby nie którzy trzech zliczyć, ale ks. Mirek potrafi tak wygładzić ich pismo, że na poczekaniu spłodzi arcydzieło antypiastowe! Wszak sami wstydzicie się nazwiska „księdz" gdy piszecie kalumnie o nas, chłopach!

Zarzuciwszy po raz niewiadomo który posłom lu

dowym głosowanie z socjalistami, żydami i t. d. czego już pewnie nikt nie czyta i nie wierzy, zarzucasz dalej bez wymieniania miejscowości i nazwisk, iż „Piastowcy“ prowadzą z żydami interesy koncesyjne, gruntowe, propinacyjne, trafikowe, garbarskie i t. d. Ja mam skąd inąd pewne wiadomości, że podobne interesy prowadzą czasem ze żydami księża, zakonnice, klasztory, nawet biskupi, w większej części zaś proboszczowie i ich gospodynie.

Od was musi więc zacząć się czyszczenie i to gruntowne, bo zaprawdę kłamstwem i zawiścią Kościoła Chrystusowego nie utrwalicie! *Ma-czu-ga.*

Prywatna sprawa...

W Nrze 35. „Przyjaciela Ludu“ na str. 5. czytamy: „...Piastowcy wypominają Stapińskiemu tereny i Klimkówkę. To jego prywatna sprawa i nie to znaczy w polityce, a przekonania“ i t. d.

Przekonań Stapiński nie ma, bo dawno je przehandlował, jeszcze ze św. p. A. Potockim i rządem austrjackim. a więc ani tereny, ani Klimkówka nie są „prywatną sprawą“.

Kieleckiemu oczajduszy.

Kielecka „Ojczyzna“, pismo żyjące i utrzymujące się jedynie ze wściekłości do Witosa i „Piasta“, ogłosiło w ostatnim numerze notatkę, podpisaną literami J. M. (Józef Matłosz), jakobyśmy się przyznali, iż pisząc o Grabskim, popełniliśmy „oszczerstwo“.

Panie Matłosz! Jeżeli rzeczywiście jesteś tak pobożny, jakby to wynikało z Twego pisma, a więc miłującym prawdę, powinieneś też powiedzieć, że wszystkie wyrazy, użyte w naszym artykule, były wzięte z waszego, endeckiego pisma „Słowa Polskiego“, a więc, że „rabusiem“ i t. p. nazwało Grabskiego wasze pismo. Tylko pan, panie Matłosz, masz jeno trującą ślinę i żółć w gębie i kłamliwą duszę, więc tego nie przyznasz.

My, kiedyśmy się przekonali, że „Słowo Polskie“, pisząc nawet o swoim Grabskim, łże, ogłosiliśmy to i zapowiedzieliśmy, że już im nigdy, w niczem wierzyć nie będziemy — raz się sparzywszy.

Oszczerców szukaj, panie Matłosz, u siebie, w gronie swoich ludzi, bo sami twierdzicie, iż macie wśród siebie rabusiów i t. p. egzemplarze.

Kto trzyma z żydami?

1) Biskupi dzierżawca (już ze swej godności pewnie endek albo klerykał od „Ludu Katolickiego“) w Łukawcu oddał pastwiska i łąki żydom Zejlikowi z Niwy i Ickowi Weissowi z Łukawca, którzy je dopiero dzieląc na drobne działki, poddzierżawiają chłopom za drogie pieniądze.

2) Ks. proboszcz w Hebdowa sprzedał sad swój żydom, którzy w czasie sumy zrobili ogromną awanturę na cmentarzu kościelnym.

Co na to „Lud Katolicki“ i „Wiecheć“?

Prosimy odnowić prenumeratę!

Ostrożnie z zakupnem nawozów sztucznych!

Obecnie pojawiła się ogromna ilość nawozów sztucznych, jak mączki kostnej, superfosfatów i tomasyny (żużli), które różni spekulanci wpychają rolnikom, zachwalając ich jakość. Trzeba nadmienić, że nawozów sztucznych produkują nasze fabryki ilości bardzo małe, tak, że ani w dziesiątej części nie pokrywają zapotrzebowania. Fabryki te, otrzymując surowiec do przeróbki, zmuszone są całą produkcję oddawać Związkom rolniczym, które przy pomocy Składnic, Spółek rolniczych i Kółek zaopatrują rolników. Nawozy więc sztuczne kupowane gdzieindziej, mimo zachwalania i stosunkowo niższej ceny, są bezwarunkowo, o ile nie bez wartości, to tak nisko procentowe, że zasilanie niemi roli zupełnie się nie opłaca. Kto więc takie nawozy nabywa, sam naraża się nietylko na niepotrzebny wydatek, ale i na wielką stratę, bo oczekiwanego plonu nigdy nie otrzyma.

Zatem ostrożnie z zakupnem nawozów, o ile nie znacie na pewno źródła, skąd nawóz ten pochodzi.

Więckowski.

W sprawie długów hipotecznych.

Otrzymujemy następujący list, który, ze względu na jego duże znaczenie, zamieszczamy w oryginale:

Frydrychowice, w sierpniu.

Szanowna Redakcjo! Pozwalam sobie zabrać chwilę czasu i zaradzić się w sprawie następującej:

Ojciec mój, umierając, zapisał testamentem cały swój majątek żonie swej, a mej matce, mnie zaś i reszcie rodzeństwa przeznaczył spłatę w wysokości 100 złr., którą to kwotę podjąć mogliśmy po osiągnięciu pełnoletności. Po śmierci ojca matka wyszła powtórnie za mąż i na mocy zapisu przedślubnego połowę swego majątku mężowi przekazała z tem, że ten miał przejąć wszystkie długi hipoteczne, a więc i zapisy, wynikłe z testamentu ojca. Po dojściu do pełnoletności — co miało miejsce w tym roku — udałem się do sądu, ażeby podjąć kwotę zapisaną. Jakież jednakże było me zdziwienie, kiedy oświadczono mi, że z zapisu mego otrzymam kwotę 140 Mkp. obecnej waluty, po przerachowaniu złr. na marki. Czyż to możliwe? Zakrawa to wprost na komedję, czy na dramat! Trudno jednak uwierzyć w komedję, ponieważ ojczym mój nic więcej ponad te 140 Mkp. zapłacić nie chce, twierdząc, że takie są ustawy, że chroni go rząd. Śmiesznem to jest i tragicznem, że majątek wartości przedwojennej po 1600 Mkp. za morgę, wartający dziś przeszło po 800.000 Mkp. za mórg, jeżeli chodzi o spłatę hipoteczną, to pomimo podskoczenia wartości o kilkaset procent płaci sumę hipoteczną, wystarczającą zaledwie na 3 litry mleka.

Czyż mój majątek rodzinny, przeliczony na pieniądze polskie, ma wystarczyć zaledwie na zakupno pół paczki tytoniu, względnie kilku pudełek zapałek? Czyż nie woła o pomstę do nieba fakt, że w chwili obecnej ten sam miljonowy majątek rodzinny, którego część na mnie zapisano, przeliczony na pieniądze polskie, wystarczy zaledwie na to, by ostemplować podanie o wypłacenie go? Czyż nie krzywdą jest dla mnie, który, mając rodzinny majątek, musiałbym dziś dopłacić jeszcze do stempli, gdybym chciał majątek ten, t. j. 140 Mkp., otrzymać?

Wyczytałem w Nrze 21 „Piasta“ interpelację posła Średniawskiego w tej sprawie, jednak do dziś ani wiado-

mości, ani najmniejszej odpowiedzi na to zapytanie. Czyż faktycznie sprawa ta tak się przedstawia, że ani Sejm, ani rząd uregulować jej nie potrafi i ze sprawą tą rady dać sobie nie może? *Jan Kobiałka.*

Od Redakcji. Przytaczając ten list w oryginale, chcemy przypomnieć, komu należy, o tej sprawie, tak bardzo ważnej i pilnej, by nasi posłowie przypilnowali, kogo należy, i uzyskali wnet odpowiedź, co rząd zamierza uczynić, by sprawa ta, krzywdząca dziesiątki tysięcy, jak najwcześniej załatwioną i uregulowaną została.

Przegląd polityczny.

Najważniejsza dla Polski, dla jej przyszłości i siły sprawa, mianowicie

sprawa Górnego Śląska

znajduje się dziś w okresie przełomowym. W poniedziałek zebrała się Liga Narodów, której, jak wiadomo, Rada najwyższa poleciła opracowanie wniosku co do ostatecznego losu tej prastarej piastowskiej dzielnicy. Sprawozdawcą jest dyplomata japoński, hr. Ishi, przewodniczący Ligi. W tej chwili niewiadomo jeszcze, czy Rada Ligi zdecyduje się na opracowanie wniosku co do podziału, względnie oddania Śląska, to znaczy przedewszystkiem okręgu przemysłowego, Polsce lub Niemcom. Jeżeliby się tego zadania podjęła, to, niestety, nie możemy sobie rokować wiele po Lidze Narodów. Decydującym w nim czynnikiem jest

Anglja, która stale, konsekwentnie, występuje przeciw Polsce,

tak, że niepodobna się oprzeć wrażeniu, iż rząd angielski jawnie dąży do nowego uśmiercenia naszego państwa. Nienawiść do Polski, bo to już nie niechęć, ale nienawiść, jest u rządu angielskiego tak silna, że trudno się nawet kusić o zmniejszenie jej. Żadne argumenty rzeczowe, żadne powoływanie się na sprawiedliwość, niema u rządu angielskiego posłuchu. Rząd ten idzie otwarcie na to, by cały okręg przemysłowy na Górnym Śląsku oddać Niemcom. Kierownik rządu angielskiego, Lloyd George, korzysta z każdej sposobności, by naród i państwo polskie poprostu policzkować, wypowiadać o niem zdania, które aż zdumiewają gruntowną nieznajomością stosunków, a często nawet analfabetyzmem w najprostszych sprawach, przerażają zaś kłamstwem. Gdy się zważy, że w Lidze Narodów mają równy głos wszystkie państwa, wchodzące w skład cesarstwa brytyjskiego, to można sobie dośpiewać, jak ewentualnie może wypaść wyrok Ligi Narodów.

Druga sprawa, która już od kilku miesięcy zaprząta opinję całego świata, taksamo bez najmniejszej potrzeby, jak sprawa Górnego Śląska, bo w jednym i drugim wypadku chodzi o kraj wybitnie polski, jest

sprawa Wileńszczyzny.

i tutaj mamy przeciw sobie Anglję, która znowuż jawnie idzie przeciw nam. Rząd t. zw. Litwy kowieńskiej znajduje się pod wyłącznemi wpływami Niemiec, które w ten sposób chcą zagarnąć prawie cały Bałtyk, ale to jest na rękę Anglji, która, wygrawszy wojnę dzięki bohaterstwu i niesłychanym ofiarom Francuzów, stała **się teraz najwierniejszą przyjaciółką Niemiec. Rząd kowieński kpi sobie z Ligi narodów właśnie dlatego, że wierzy w opiekę Anglji, której jedynym celem politycznym jest, jak na razie, jak największe**

osłabienie Polski, jeżeli nie zupełne jej zdławienie.

Miało przyjść do układów pomiędzy rządem kowieńskim a warszawskim pod protektoratem Ligi Narodów. Rząd polski zgodził się na to, ale Litwini sobie kpią. Obecnie sprawa stoi na martwym punkcie i Liga Narodów dokona naprawdę wielkiej rzeczy, jeśli zdoła ją z tego martwego punktu ruszyć.

Wszystko to mści się niesłychanie na naszem państwie. Rząd angielski, który znalazł tyle oszczerczych i kłamliwych słów, by piętnować nasze państwo i naród za niezdolność do rządzenia się i t. d., sam przyczynia się do tego, że stosunki w Polsce nie mogą się ułożyć, choćby z tego kardynalnego powodu, iż

państwo polskie do dziś jeszcze nie ma ustalonych granic.

Łatwo jest p. Lloyd George'owi napadać na Polskę, na naród i rząd, ale mu nie przychodzi na myśl najprostszy wniosek, jaki każdemu porządnemu człowiekowi by się nasunął, czy państwo może n. p. uregulować swoją walutę, jeżeli nie wie, po trzech blisko latach istnienia, jakie są jego granice, gdy najcenniejszą część ziemi polskiej, Górny Śląsk, chce się przemocą odebrać temu państwu, wbrew wszelkim zasadom sprawiedliwości i wbrew wyraźnym postanowieniom wersalskiego traktatu, z którego p. Lloyd George chce widocznie zrobić świstek papieru. Cała polityka rządu angielskiego jest skierowana w tym celu, by traktat wersalski nie był czem innem, skoro najdonioślejsza część tego traktatu, przywrócenie niepodległości narodowi polskiemu, jest dziś rzeczą, przeciw której ten rząd idzie całą parą.

W tych warunkach przybywa nam obecnie nowy kłopot. Rząd rosyjski, idący, jak wielokrotnie stwierdzonem zostało, ręka w rękę z rządem berlińskim, dzisiaj największym pupilem Lloyd George'a — wytężył w ostatnich czasach pracę, skierowaną na zaprzepaszczenie niepodległości państwa poskiego.

Rząd rosyjski narusza nieustannie traktat pokojowy

i nietylko toleruje, ale sam organizuje i bierze udział w akcji, dążącej do podkopania rządu i obalenia ustroju społecznego w Polsce, innemi słowy do przemienienia Polski na bolszewję, którąby się podzielili Moskwa i Berlin. Oddziały wojsk rosyjskich przekraczają nieustannie granicę polską, szykanują ludność pograniczną, nie pozwalają jej zbierać plonów z pól, leżących po stronie rosyjskiej, a będących jej własnością. W Moskwie utworzono specjalny oddział, — nazwany „Zakordow", który ma za zadanie na terytorjach pogranicznych Polski wywołać powstanie bolszewickie. Rosjanie uniemożliwiają powrót Polaków, zwłaszcza inteligentów, inżynierów i ukwalifikowanych robotników. Wszystkie te okoliczności spowodowały rząd polski do wysłania tak do Moskwy, jak i do Charkowa, który jest stolicą Ukrainy sowieckiej, stanowczej noty, w której rząd polski wykazuje na podstawie faktów, iż sowiety łamią traktat ryski. Należałoby sobie życzyć, by nota ta zna-

kała u rządu sowietów to przyjęcie, jakiego oczekuje rząd polski. My wojny z Rosją nie pragniemy, przeciwnie, pragniemy stosunki z nią jak najszybciej doprowadzić do stanu normalnego, co leży w interesie zarówno Polski, jak wszystkich republik sowieckich. Odpowiedź sowietów nadejdzie prawdopodobnie w ciągu najbliższych dni.

W Niemczech rośnie coraz bardziej

monarchistyczna reakcja.

Hindenburgi, Ludendorfy i wszystkie podpory tronu Wilhelma, coraz śmielej podnoszą głowę, zadając wymowny kłam słowom Lloyd George'a, że Niemcy są już nawskróś republikańskiemi i że dlatego trzeba się nad niemi litować, bo one nie myślą o odwecie na Francji i Anglji, który to odwet mógłby tylko Wilhelm przygotować. Jak spotęgował się ten ruch cesarski w Niemczech, tego dowodem jest fakt, że najwybitniejszy przedstawiciel republikańskich Niemiec, **Erzberger**, człowiek, który podpisał zawieszenie broni między Niemcami a koalicją po klęsce Niemców nad Marną i był istotnie przedstawicielem polityki pogodzenia się Niemców z losem, został w skrytobójczy sposób zamordowany. Dla Anglji i to jednak nie jest argumentem, bo tam istnieje tylko jedna myśl:

poniżenia Francji kosztem wywyższenia Niemiec.

Że przez to przygotowuje się nową wojnę światową, bo odrestaurowane Niemcy nie dadzą na nią długo czekać, o tem zapomina Lloyd George, opętany przez wielkich kapitalistów berlińskich i londyńskich, należących do tejsamej... rasy. Tak więc jesteśmy świadkami, jak rząd angielski z całą świadomością

przygotowuje nową wojnę światową

i już zawczasu stara się oddać Niemcom największy arsenał Europy, jakim jest Górny Śląsk, co wynik tej przyszłej wojny decydująco przesądza.

Baczność Rzeszowskie!

Walne Zgromadzenie Związku Wójtów powiatu rzeszowskiego odbędzie się dnia 16 września b. r. o godzinie 11-tej przed południem w Rzeszowie w sali „Gwiazdy", ulica Kolejowa.

Jan Kogut, sekretarz. *St. Lis*, prezes.

Baczność Wielickie!

Dnia 5 września r. b. odbędzie się walne zebranie wszystkich członków powiatowego Zarządu stowarzyszenia „Piast", przewodniczących Kół gminnych i delegatów, w sali Rady powiatowej w Wieliczce o godzinie 11-tej przed południem, z porządkiem dziennym: sprawa zaopatrzenia powiatu w paszę, siano, słomę i otręby; sprawa chorób nagminnych (czerwonka); sprawa sprzedaży bydła; sprawa parcelacji w powiecie; sprawa odbudowy i odszkodowań wojennych; sprawy powiatowe i bieżące; wnioski członków. Prosimy o jak najliczniejszy udział; wstęp za legitymacjami.

Słowik. *Piernik.*

Czy macie we wsi Koło P. S. L.?

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy. Niedziela, 4 września: Rozalji p.; poniedziałek, 5 września: Wawrzyńca; wtorek, 6 września: Eugenjusza; środa, 7 września: Reginy p.; czwartek, 8 września: Narodzenie N. P. M.; piątek, 9 września: Gorgonjusze; sobota, 10 września: Mikołaja z T.; niedziela, 11 września: Jacka i Prota.

Podziękowanie.

Ludowa Rada P. S. L. w Ołpinach, powiat Jasło, zasyła tą drogą najserdeczniejsze podziękowanie i staropolskie „Bóg zapłać" panu prezydentowi ministrów, Wincentemu Witosowi, za nadesłanie 20.000 Mkp. jako pierwszej pomocy na rozpoczęcie odbudowy kościoła parafjalnego i wikarówki, uszkodzonych przez działania wojenne.

Adam Gabryel, przewodn. *Franciszek Rędak*, sekretarz

Fala strejkowa.

Przez Polskę idzie znowu fala strejkowa. Strejkowano w Łodzi, w Warszawie, a przed paru dniami ledwie załagodzono strajk kolejowy w Poznańskiem i na Pomorzu. Dziwne rzeczy i smutne odbywają się tam właśnie, w tym raju endeckim. Endecy rządami swemi doprowadzają tam do prawdziwej anarchji, agitacją zaś dochodzą do czystej zdrady interesu państwowego. Dobrze się stało, iż wreszcie ich separatyzm zginie i skutki ich rządów.

Chłopi polscy w Brazylji nadesłali do Klubu Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast" w Sejmie na ręce posła Bobka kwotę 200 milrejsów, uzbieraną pomiędzy sobą na fundusz wyborczy do nowego Sejmu. Osadnicy polscy na południowej półkuli, z których niejeden wróci do kraju, aby osiąść na kresach zachodnich lub wschodnich i powiększać Polskę w Europie, są w większości zdecydowanymi przyjaciółmi Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast" i z dumą opowiadają, jak to chłop Witos mądrze rządzi ich Ojczyzną.

Pragną oni Polski silnej, sprawiedliwej, ludowej — i w naszem stronnictwie widzą nie tylko dobro ludu, ale i dobro, podporę Ojczyzny. Ażeby dać dowód, kogo oni pragną widzieć i na przyszłość w Sejmie i u steru rządów, oraz aby pomóc sprawie ruchu ludowego w kraju, zrobili między sobą składkę i przesłali ją do P. S. L. z hasłem: „Przynieście z wyborów zwycięstwo!"

Przed wpisami do szkół na kresach zachodnich Coraz częściej powracają do Polski tacy, którzy od dziesiątek lat żyli w zagłębiu ostrawskiem i już o powrocie do kraju nie myśleli, a nawet się tego powrotu wyrzekali twierdząc, że w Polsce nic już nie mają do szukania. Tymczasem życie przekreśla ich wszystkie rachuby i każe im wracać do Ojczyzny, przyczem jednak niejeden już przekonał się z żalem, że tam, w Ostrawskiem, źle robił, posyłając dzieci do szkół niemieckich lub czeskich, zamiast posłać je do szkoły polskiej.

Niezadługo odbędą się znowu wpisy do szkół na nowy rok szkolny. Zawczasu przestrzegamy Polaków, mieszkających w zagłębiu ostrawskiem, ażeby nie zapisywali swych **dzieci do szkół obcych, lecz tylko do szkół polskich, bo ka**

ždego, wracającego do kraju Polaka z kresów zachodnich, pytać będziemy, gdzie i do jakiej szkoły posyłał swoje dzieci. Zapóźno wtedy będzie żałować swojej głupoty czy uległości względem obcych agitatorów, a nieświadomością nikt się też tłómaczyć nie może!

Wszędzie tam, gdzie tylko jest możność posyłania dzieci do szkoły polskiej, wszyscy Polacy są bezwzględnie obowiązani zapisać do nich swoje dzieci, a społeczeństwo musi czuwać i stać na straży sumiennego wypełniania tego obowiązku.

Przebieg księgosuszu w miesiącu czerwcu 1921 r. W przeciągu czerwca przebieg księgosuszu był następujący: zlikwidowano zarazę w 62 miejscowościach; wykryto i skonstatowano 76 nowych ognisk, ogólna ilość miejscowości zapowietrzonych była w ciągu miesiąca 165, ilość sztuk chorych i podejrzanych o zarazę 998, zabito 242 sztuk, padło 307, wyzdrowiało 215, zaszczepiono 7179; z czego na województwo białostockie wypada: 22 miejscowości zapowietrzonych, sztuk chorych i podejrzanych o zarazę 284, zabitych 39, padłych 42, zaszczepionych 1881, reszta zaś na województwa nowogrodzkie poleskie, gdzie wobec zwiększenia ilości personalu ujawniane są znaczne ilości ognisk zarazy.

Księgosusz został zlikwidowany w zupełności na terenie całego województwa lubelskiego, które uznane zostało za wolne od zarazy w drugiej połowie czerwca; kordon ruchomy przesunięty na rzekę Bug od Wyszkowa do Terespolu ad Brześć nad Bugiem.

Od początku wybuchu zarazy do dnia 1 lipca 1921 r. było chorych 9.499 sztuk, zabito 4.317, padło 3.956, zaszczepiono 19.976 sztuk.

Wystawa maszyn i narzędzi rolniczych. Zapowiedziany w swoim czasie pokaz maszyn i narzędzi rolniczych, mających zastosowanie w gospodarstwach zarówno większych jak i drobnych i zorganizowany przez Małopolskie Towarzystwo Rolnicze, odbędzie się w Podgórzu-Płaszowie pod Krakowem w szopach filji wojskowego okręgowego zakładu gospodarczego, mieszczących się tuż przy stacji kolejowej Podgórze-Płaszów. Pokaz trwać będzie przez 3 dni: **5, 6 i 7 września.** Szopy będą otwarte dla zwiedzającej publiczności w godzinach od 9-tej rano do 1-ej po południu i od 3-ej do 8-ej wieczorem. Pokaz połączony będzie z demonstracjami, które odbywać się będą bądź w szopach, bądź na przyległych do nich polach obszaru dworskiego w Woli Duchackiej. Dojazd z Krakowa koleją albo tramwajem (od przystanku piechotą 10 minut). Pokaz ten przyczyni się niewątpliwie do rozpowszechnienia udoskonalonych maszyn i narzędzi, które w wysokim stopniu ułatwiają pracę w gospodarstwach rolnych. Spodziewać się też należy, że pokaz wzbudzi wielkie zainteresowanie wśród rolników i licznie będzie przez nich zwiedzany.

Wpisy do szkoły mierniczej, znajdującej się przy krakowskiej męskiej szkole przemysłowej, odbywać się będą 12 i 13 września. Szkoła ta mieści się przy alei Mickiewicza L. 7.

Odzież dla dzieci. Polsko amerykański komitet pomocy dzieciom, który dzięki darom, otrzymywanym od Amerykańskiego Wydziału Ratunkowego, już wielokrotnie zaopatrywał w odzież ubogą dziatwę Rzeczypospolitej — otrzymuje obecnie od tej samej instytucji następujące ilości odzieży: 260.000 płaszczyków, 350.000 par obuwia i 700.000 par pończoch. Pewna część tej ilości, t. j. 240.000 płaszczyków, 300.000 par obuwia i 600 000 par pończoch, będzie już we wrześniu rozesłana do składów Komitetów prowincjonalnych, ażeby jeszcze przed nastaniem jesiennej słoty, dzieci mogły być w odzież tę zaopatrzone. Druga partja (40.000 płaszczyków, 50.000 par obuwia i 100.000 par pończoch) przeznaczona jest dla dzieci uchodźców, które po dniu 1 października będą przejeżdżały przez punkty etapowe w Baranowiczach i Równem.

Towarzystwo popierania przemysłu ludowego urządza jednomiesięczny kurs wikliniarstwa w Puławach przy państwowym instytucie naukowym gospodarstwa wiejskiego. Celem kursu jest przygotowanie fachowych sił, potrzebnych do zakładania i prowadzenia racjonalnych plantacyj wikliny. Kurs rozpocznie się 3—5 września r. b. Opłata wynosi 1000 Mkp. Pierwszeństwo mają kandydaci, delegowani przez samorządy i Kółka rolnicze, z wykształceniem szkoły powszechnej. Kandydaci otrzymają bezpłatnie mieszkanie, należy przywieźć ze sobą pościel. Zapisy przyjmuje oraz udziela bliższych informacyj Towarzystwo popierania przemysłu ludowego w Warszawie, ulica Tamka Nr 1.

Zjazd delegatów straży pożarnych. Mający się odbyć w dniach 8 i 9 września r. b. w Warszawie I ogólnopaństwowy zjazd delegatów straży pożarnych zapowiada się bardzo licznie. Udział w Zjeździe zgłosiło już dotychczas przeszło 1800 uczestników, w tem liczni delegaci Małoi Wielkopolski, Pomorza oraz Śląska Cieszyńskiego, a nawet z dalszych kresów przybywają straże z Horodziej, powiat nieświeski, z Równa, Łucka, Klecka i t. p. Znaczna część straży przybywa ze sztandarami i orkiestrami.

Zjazd odbędzie się pod hasłem realnej pracy nad odbudową kraju przez zjednoczenie wszystkich straży pożarnych w jeden Związek i omówienie potrzeb organizacyjnych straży w celu skuteczniejszego zwalczania klęski licznych pożarów, rujnujących byt ekonomiczny Polski. Szczegółowy program Zjazdu niebawem będzie ogłoszony.

Komitet zjazdowy prosi za naszem pośrednictwem te straże pożarne, sejmiki powiatowe i magistraty miast, które nie nadesłały swych zgłoszeń w oznaczonym terminie o niezwłoczne przesłanie ich do biura Komitetu zjazdowego (Aleje Jerozolimskie 41, dawny 55), przyczem od delegatów, którzy pragną mieć zapewnione noclegi, zgłoszenia przyjmowane będą tylko do dnia 3 września r. b. włącznie.

Ceny zakupu złota i srebra przez PKKP. Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa nabywa złoto i srebro na rachunek ministerstwa skarbu po cenach poniżej podanych, które obowiązują aż do odwołania: za 1 rubel w złocie 750 mp., za 1 rubel w srebrze 350 mp., za 1 markę niemiecką w złocie 347·77 mp., za jednostkę monetarną państw należących do unji łacińskiej 287·80 mp., za floreny holenderskie w złocie 586 mp., w srebrze 184 mp., za korony austrjackie w złocie 703 mp., w srebrze 216 mp., za szylingi w srebrze 101 mp., za 1 dolar w złocie 1.457 mp., w srebrze 468 mp., za 1 funt angielski w złocie 7.093 mp., rubli bilonem nie kupuje się. Korony skandynawskie złote 377 mp., srebrne 116 mp.

Statystyka podatków. W miesiącu kwietniu b. r. w b. Kongresówce i Małopolsce podatki bezpośrednie przyniosły 255·2 miljony marek, pośrednie 857·3 miljony marek, monopole 753·2 miljony marek, cła 227·6 miljony marek, opłaty i należytości 278·4 miljony marek, odsetki za zwłokę, egzekucje i grzywny 24·3 miljony marek.

Przyrost mieszkańców Warszawy. W pierwszej połowie 1921 r., t. j. do dnia 25 ub. mies., w Warszawie, zgodnie z wykazami wydziału statystycznego, zanotowano 10.575 urodzeń, w tej liczbie 992 dzieci nieślubnych. W tym samym czasie w roku ubiegłym obywateli noworodków przy-

było Warszawie 10.504, w czem 1.264 nieślubnych. Co się tyczy skonów, to w pierwszej połowie b. r. notowano w Warszawie 7.148, podczas kiedy w tym samym okresie roku zeszłego liczba skonów wynosiła 11.490. Jak widzimy z podanych wyżej cyfr, przyrost ludności w pierwszej połowie b. r. przewyższa liczbę skonów o 3.427.

Przysłowie powiada: „Góra z górą się nie zejdzie, ale człowiek z człowiekiem zawsze". Przed siedmnastu laty przybył do Japonji nieznany patrjota polski i dyplomacie, nazwiskiem Kawakami, przedstawiał w gorących słowach niedolę Polski pod jarzmem rosyjskiem pozostającej. Od owego czasu dużo na świecie się zmieniło; Polska wywalczyła sobie niepodległość i Japonja wysłała do Warszawy Kawakami'ego, który bardzo był zdziwiony i ucieszony zarazem, gdy w osobie Piłsudskiego poznał owego polskiego patrjotę, szukającego w Japonji pomocy dla swej Ojczyzny.

W więzieniu mokotowskiem w Warszawie pozostała po Niemcach jedna cela, przeznaczona do wymuszania zeznań z więźniów politycznych. Ściany i podłoga tej celi wyłożone są w kształcie harmonijki. Kanty górne wyostrzone są jak brzytwy, a rowki między kantami są tak wąskie, że stopa nie zmieści się. Niemcy nie katowali i nie bili więźniów, a tylko rozbierali do naga i zamykali do tej celi. Więźniowie nie mogąc wytrzymać męczarni, po kilku chwilach dobrowolnie zeznawali, co tylko od nich chciano. Obecnie ta cela jest opieczętowana.

Robotnicy na emigracji. We Francji północnej, w okręgu Sommy, pracuje około 30.000 Polaków z pośród robotników, których specjalnie sprowadzono z Polski. Narzekają oni na brak gazet z Polski i książek polskich. To też większość z nudów wydaje prawie cały zarobek na wino, zamiast oszczędzać pieniądze.

Piękny przykład dla żydów. Przez Częstochowę przejeżdżało około 2.000 żydów, którzy udali się do Palestyny.

Polski cement. Cement z fabryk polskich wywożony jest przeważnie do Belgji, a stamtąd, jako własny produkt, wysyłany jest do Brazylji. Byłoby bardzo pożądane nawiązanie przez Polskę bezpośrednich stosunków z Brazylją, gdzie mieszka kilkaset tysięcy Polaków. Towary żelazne, włókniste, naczynia emaljowane i galanterja mogłaby również liczyć na zbyt w Brazylji.

Ogromny pożar. (O ratunek dla pogorzelców). Straszna klęska pożaru nawiedziła Szczytniki, w Bocheńskiem. Z niewiadomych powodów w jednem gospodarstwie wybuchł pożar, który w okamgnieniu zniszczył doszczętnie 20 gospodarstw z całym dobytkiem, ze wszystkiemi zbiorami, inwentarzem martwym a po części żywym, pozostawiając z górą sto osób bez chleba i odzienia, bez dachu nad głową. Pomoc i tak trudną w podobnych wypadkach uniemożliwił zupełny brak narzędzi i środków ratowniczych. Aby uchronić nieszczęśliwych pogorzelców od ostatniej nędzy, zawiązał się komitet miejscowy, który apeluje tą drogą do ofiarności społeczeństwa. Datki, czy to w pieniądzach, czy też w naturze przyjmuje sekretarjat P. S. L. w Bochni. *Śmiałek.*

Z ruchu organizacyjnego.

Z Łomżyńskiego. Dnia 23 sierpnia b. r. odbyło się w Piątnicy zgromadzenie zwolenników Polskiego Stronnictwa Ludowego, na którem delegat Zarządu, p. Fr. Sieradzki, wygłosił referat o położeniu wewnętrznem państwa i o stosunku Polskiego Stronnictwa Ludowego do rządu jakoteż do innych stronnictw, wskazując dodatnią działalność Klubu P. S. L. na terenie sejmowym oraz trudności, jakie ma stronnictwo ludowe do zwalczenia. Po referacie, przyjętym z zadowoleniem przez ogół zebranych, wywiązała się dłuższa dyskusja, w której zabierali głos pp.: Brygielski z partji „Wyzwolenie", Chojnacki z partji socjalistycznej i wielu innych, poruszając różne sprawy natury miejscowej. Nie obeszło się też bez ataku na Witosa i na stronnictwo chłopskie, ale na zarzuty tych radykałów dostali ci panowie tak ciętą odprawę od delegata Zarządu P. S. L., że pewno nie wnet odważą się atakować chłopów i chłopskie stronnictwo.

Po uchwaleniu rezolucyj, wyrażających hołd dla Witosa i dla stronnictwa, zebrani zawiązali organizację stronnictwa na okręg łomżyński. *Ludowiec.*

Gorlice. Zebranie mężów zaufania P. S. L. „Piast", powiatu gorlickiego, odbyło się dnia 23 sierpnia b. r. Na zebraniu przewodniczył delegat Głównego zarządu P. S. L., p. St. Kulpa, który we wstępnem przemówieniu scharakteryzował jasno, dobitnie i wyczerpująco całokształt obecnej naszej polityki. Ujmując stosunek wzajemny stronnictw, prace i cel, do jakiego one zdążają, wykazał, że jedynie nasze stronnictwo pracuje w wytkniętym i dobrze zrozumiałym celu, a celem tym, to przez odpowiednią gospodarkę państwową, przez uświadomienie i danie oświaty chłopu polskiemu, podniesienie go do średnio zamożnego stanu i to stanu czysto polskiego, zdrowego narodowo, nie ulegającego żadnym wpływom zewnętrznym, zagranicznym, obcym i niejednokrotnie dla państwa naszego wrogim, jak to ma miejsce w partji klerykalnej, która zapomina o tem, że do księży należy wyłącznie tylko rząd dusz, a nie troska o dobro doczesne, materjalne, albowiem Chrystus Pan zakazał kapłanom troszczyć się o dobra doczesne: „Nie skarbcie sobie skarbów na ziemi... ale... w niebie, gdzie ani rdza, ani mól nie psuje i gdzie złodzieje nie wykopują, ani kradną... Nie możecie Bogu służyć i mamonie".

Na tle przeszłości przedstawił mówca zachowanie się i stosunek innych warstw i stronnictw do chłopa, do P. S. L., źródło ataków, oszczerstw i kalumnij, rzucanych na chłopa polskiego. Dawniej, jak długo chłop był przez kościół i szkołę trzymany w ciemnocie i był ślepem, potulnem narzędziem, jak długo rządy spoczywały w ręku uprzywilejowanych biskupów i arystokratów, tak długo chłop był wszystkim miłym, przez wszystkich cenionym, bogobojnym, cnotliwym, pracowitym, w pismach i teatrach wychwalanym, był szlachetnym i to tak dalece, że gdy kasta, sprawująca dotychczas rządy, uczuła, iż grunt w zmienionych warunkach usuwa im się z pod nóg, że już nie jest zdolna do dalszego rządzenia, kiedy Ojczyznę doprowadziła nad samą przepaść, zwraca się do chłopa i powiada: ratuj, bo giniemy; oddaje rządy w jego ręce. Wziął chłop ster nawy państwowej w ręce, powołał braci na ratunek i kiedy odsunął niebezpieczeństwo, dał Ojczyźnie skołatanej upragniony pokój, kasta klerykalno-magnacka wyciąga z powrotem swoje ręce po rządy. Jednak nie liczy się ona z tem, że w Polsce chłopów jest trochę więcej, niż ich i że kończą się już czasy, gdy chłop dawał się tumanić i trzymać w ciemnocie. Dlatego więc, że chłopi na ich skinienie nie chcą już, jak

dawniej, naginać karku w ich miłe jarzmo, nie idą, jak mucha na lep, za ich głosem, ten, dotychczas bogobojny, cnotliwy i pracowity, chłop-patrjota, od razu staje się paskarzem, wyzyskiwaczem, wrogiem własnej Ojczyzny (w ich pojęciu), zdeprawowanym niszczycielem istniejącego dotychczas porządku społecznego. Wszystko to dlatego, że chłop oddany mu ster rządu dzierży w swoim ręku i nie zwraca tym, którzy choć kiepski, lecz mieli dotychczas patent wyłącznego rządzenia; kierownictwo więc rządu, bo właściwe rządy spoczywają w rękach ludzi fachowych, jest powodem wściekłości i jadu nienawiści, jaki wylewają w całej prasie wszystkich odcieni przeciwko Piastowcom.

Rzuć więc chłopie rządy, bo tak chcą twoi wrogowie. Wprawdzie, gdy je rzucisz, to chłop będzie żył w biedzie, nędzy i ciemnocie, jak dotychczas, lecz za to w nagrodę dostanie obietnicę królestwa niebieskiego.

W zakończeniu mowca zestawił pracę w innych powiatach i w naszym i zachęcił zebranych do skupienia się, złączenia i podjęcia na nowo przerwanej pracy, a pewny jest, że skutek pracy będzie dobry; poczem powołał dotychczasowych: przewodniczącego Ludwika Rybczyka i sekretarza na zastępcę przew. i sekretarza zebrania i otworzył dyskusję. W dyskusji zabierali głos p. Konieczny z Krygu, p. L. Rybczyk z Siar i inni.

W końcu p. Kulpa w dłuższej odpowiedzi przedmówcom wyjaśnił stosunek organizacji P. S. L. do powiatu i odwrotnie, oraz przyrzekł pomoc dla powiatu ze strony oddziału organizacyjnego.

Po przerwie dokonano wyboru Ludowej Rady powiatowej, do której weszli pp: przewodniczący Antoni Grądalski, Kobylanka; zastępca Ludwik Rybczyk, Siary; sekretarz prof. Czepiec, zast. prof. Prado, Gorlice; skarbnik Kazimierz Konieczny, Kryg; członkowie: Piotr Tumidajski, Gorlice, Stanisław Gogola, Olszyny, Jan Więckowski, Rzepiennik Biskupi, Władysław Słowik, Rzepiennik Strzyżewski, Adam Broloń, Rzepiennik Marciszewski, Eugenjusz Oczkowski, Głęboka, Jan Bugno, Bugaj, Piotr Habaj, Łużna, Juszkiewicz, Rozembark, Grąbski, Racławice, Franciszek Szary, Strzeszyn, Szczepan Dygoń, Moszczenica.

Na wniosek p. delegata uchwalono, by Zarząd powołał do życia Sekcję organizacyjną na powiat gorlicki.

Na wniosek p. L. Rybczyka urządzono składkę na budowę domu im. W. Witosa w Krakowie, która przyniosła 9.000 mkp., a mianowicie złożyli: p. Tumidajski Piotr Gorlice, 5.000 mkp.; p. Oczkowski Eug., Głęboka, 1.000 mkp.; p. Rybczyk Ludwik, Siary, 700 mkp.; p. Kulpa St., Kraków, 100 mkp.; p. Więckowski Jan, Rzepiennik Biskupi, 520 mkp.; p. Konieczny Kaz., Kryg, 500 mkp.; p. Grądalski Ant., Kobylanka, 100 mkp.; p. Juszkiewicz, Rozembark, 100 mkp.; p. Habaj Piotr, Łużna, 100 mk.; p. Tarsa Szymon, Wola Łużańska, 100 mkp.; p. Dygoń Szczepan, Moszczenica, 100 mkp.; p. Grębski, Racławice, 100 mkp.; p. inż. Stormke Hieron., Gorlice, 100 mkp.; p. Tokarczyk Walenty, Siary, 100 mkp.; p. Bugno Jan, Bugaj, 50 mkp., p. Gogola Stanisław, Olszyny, 50 mkp.; p. Broloń Adam, Rzepiennik Marcisz., 50 mkp., p. Broloń Ludwik, Rzepiennik Marcisz., 50 mkp.; p. Szary Franciszek, Strzeszyn, 40 mkp.; p. Ryba, Rozembark, 40 mkp.; p. Tenerowicz Ignacy, Sękowa, 40 mkp.; p. Przepióra Andrzej, Bugaj, 40 mkp.; p. Przepióra Stan., Bugaj, 20 mkp., razem 9.000 mkp.

Po składce zebranie rozwiązano.

Wł. Tokarczyk, sekretarz.

Baczność Oświęcimskie!

Dnia 4 września r. b. odbędzie się w Monowicach o godzinie 2-giej po południu zebranie ludowców tutejszego powiatu z następującym porządkiem: 1) sytuacja polityczna, 2) sprawy powiatowe. Przybędą posłowie ludowi. *Władysław Boruch*, przewodniczący.

Listy.

Bełz. Szanowna Redakcjo! Proszę o udzielenie mi porady w następującej tak ważnej dla mnie sprawie. Posiadam 9 morgów roli, trudniąc się przytem rzeźnictwem, które jednak w takiem miasteczku, jak Bełz, żadnej prawie nie przynosi korzyści, tak, że przeważnie utrzymywać się muszę z rolnictwa, mając 10 ludzi na wyżywieniu.

Przed dwoma miesiącami wymierzono mi podatek wojenny za dwa lata w sumie 18.285 Mkp., która to suma jest wysoce krzywdzącą, a jeżeli się zważy, że przed kilkoma dniami znowu kazano mi zapłacić 12.785 Mkp. podatku dochodowego, to łatwo zrozumieć, że podatek ten jest wysoce rujnującym dla mnie i dla mej rodziny.

Ale pomimo tego nie skarżyłbym się, ani nie narzekałbym, gdyby wymiar podatku był równomierny i gdyby wszystkich jednakowo obciążył stosunkowemi kwotami. Ale jest inaczej. Wielu w naszem mieście, mających ogromne fortuny, nie płaci albo żadnych podatków, albo tak drobne kwoty, że raczej na kpiny zakrawa tego rodzaju rozkład podatków. Bo oto właściciel młyna w Żeżelu, Auster, płaci tylko 3.530 Mkp. podatku dochodowego rocznie, adwokat Bader 3.750 Mkp., Hersch Bader, trafikant, 1.300 Mkp., Jan Czerwiec, rzeźnik i rolnik, 1.484 Mkp., lekarz, dr Frostik, 8.000 Mkp. i t. d. Nadmieniam, że taki n. p. młyn, jak Austera, wydzierżawiono na ten rok za 1.800.000 Mkp. i od tego rodzaju dochodu wymierzono tylko tak drobną kwotę podatku, natomiast biednego chłopa uciska się podatkiem lubo z dochodu swego majątku zaledwie wyżyć może z rodziną. *Antoni Darocha.*

Oto są rządy endeckich urzędników, którzy naturalnie umieją krzyczeć z całych sił: „Idźcie do Witosa“, a sami tak sprawiedliwie sprawy załatwiają, że średnio zamożny chłop ugina się pod ciężarem podatków, gdy żydowskie trafikanty, lekarze i adwokaty śmieją się w kułak, płacąc drobne kwoty przy swych ogromnych dochodach.

Krzemienica. Wioska nasza budzi się coraz więcej ze snu, w którym spoczywała przez cały czas wojny. Nowo zorganizowana straż pożarna urządziła festyn, który przyniósł 16 tysięcy marek dochodu i w ten sposób zasiliwszy pustą dotąd kasę straży, umożliwił uzupełnianie umundurowania.

Smutnym objawem są u nas liczne kradzieże, popełniane tak na własności publicznej, jak i prywatnej i to nawet przez ludzi wcale zamożnych. Przyczyną tego smutnego stanu rzeczy jest brak oświaty, o którą ani nieboszczka Rada szkolna miejscowa, ani tem mniej zwierzchność gminna nie troszczy się wcale. To też przez cały czas wojny, każdej zimy, szkoła była nieczynną, nieraz po kilka miesięcy. Zdaje się, że i tego roku będzie to samo, ponieważ nikomu dotychczas o opale dla szkoły wcale się

nie śni, tak, że znowu na zimę szkołę trzeba będzie zamknąć. *Czytelnik z Krzemienicy.*

Pasieka. Donoszę wam w kilku słowach, jakie kazanie było dnia 15 sierpnia b. r. „na odpuście" w Wietrzychowicach, powiat Dąbrowa.

Otóż przed kilku dniami przyjechał do wietrzychowskiej parafji ks. Pudło z Ameryki, no, i dziwnym sposobem, chociaż nie był znany ze swej działalności, jako kaznodzieja, został zaangażowany, ażeby podczas tej dorocznej uroczystości wygłosił słowo Boże. Jednak ks. Pudło minął się z swojem powołaniem, bo zamiast mówić o nauce Chrystusa, zaraz w pierwszych słowach uderzył na obecny rząd polski ludowy i zaznaczył, że „jaki pan, taki kram", t. z., że na czele rządu stoi chłop i dlatego jest w kraju źle, wymyślał chłopom za to, że krzyczą „precz ze szlachtą" i wyraził się dosłownie, „że lepiej, żeby niebyło Polski wcale, jakby miała być taka, jak teraz", ludzie ze wstrętem odwracali głowy, słysząc te słowa z ust kapłana. Mówił również, że nie żołnierze, nie dowódcy, nie naród polski tutaj przyczynił się do odbudowy Polski, lecz że to sprawiła wyłącznie Matka Boska, dlatego, że oni tam w Ameryce (t. z. księża) modlili się o to. Przykro było słuchać tego wysłużonym żołnierzom i zniszczonym inwalidom, których kalectwo i poświęcenie własnego życia mniej znaczyło (według ks. P.), aniżeli modlitwa za dolary, których ks. P. przywiózł podobno dużo, gdyż kupuje kilkadziesiąt morgów pola, z tutejszego obszaru dworskiego, dla swej rodziny. I jakoś w Ameryce łatwiej zbierać pieniądze (dolary), bo się wybiera z powrotem, mówiąc, że się „najadł Polski" i t. p. Jedź sobie ks. z Bogiem cyganić ludzi dalej, my w naszej Polsce kochanej takich pasterzy nie potrzebujemy. A ks. proboszczowi L. w Wietrzychowicach zwracam uwagę, ażeby był na przyszłość ostrożniejszy w wyborze kaznodziei odpustowego, któryby mógł lepszą strawą karmić swoje owieczki, a nie wszczepiać w lud nienawiści i nieufności do własnego rządu. Tyle na dziś, później więcej. *St. A.*

Jeziorzany, w Krakowskiem. Gmina Jeziorzany jest gminą najuboższą w powiecie z powodu bardzo drobnej ilości gruntu i niskiego położenia, bo prawie rok rocznie niszczą urodzaje wylewy rzeki Wisły, bo nie mamy wałów. Nie mamy budynku szkolnego, tylko wydzierżawioną 1 izbę u gospodarza, w której odbywa się nauka, ale dzieci nie mogą korzystać z godzin przepisowych ustawą, bo niema gdzie; gmina chciała w r. 1913 zacząć budować szkołę; mamy grunt pod szkołę, plan mieliśmy zrobiony i mieliśmy rozpocząć budowę w r. 1914, ale wojna stanęła nam na przeszkodzie i zostaliśmy zupełnie zrujnowani. W r. 1921 zaczęliśmy robić starania u rządu o zakupno drzewa na budowę szkoły; z początku nam obiecywano, że drzewa nam sprzedadzą po maksymalnych cenach. Nareszcie dnia 11 kwietnia 1921 r. otrzymuje Rada szkolna miejscowa zawiadomienie listem, że powiatowe biuro odbudowy nie rozporządza żadnym materjałem drzewnym; przewodniczący Rady szkolnej miejscowej poszedł do lasu hr. Potockich; w Kamieniu, w Brodłach, leży drzewa dosyć. Zapytuje się, czy można kupić; zarząd lasu odpowiada, że chętnie sprzeda, jeżeli dostanie pozwolenie z powiatowego biura odbudowy z Krakowa; idę ja do Krakowa, do biura, do kierownika, proszę o pozwolenie; p. kierownik zapytuje się sekretarza, czy jest jakie drzewo, sekretarz mówi, że nie. Pięknie ci ludzie w słoneczny dzień kłamią, aby się mnie wyzbyć. Udajemy się do naszego stronnictwa i wzywamy pp. posłów o poparcie w tak ważnej nietylko dla gminy, ale i dla państwa sprawie oraz przypomnieć kierownikom biura, na jaką szkodę naraża ludność. Prosimy pp. posłów o poparcie i wyjednania nam zakupna drzewa w lasach hr. Potockich Rusocice, Kamień lub Brodła około 200 metrów kubicznych.

Drugi kwiatek naszych władz krakowskich: na wiosnę b. r. zostały zabite 2 konie Antoniemu Wsoikowi i oszacowane przez komisję pomorową na kwotę 75.000 Mkp.; w tym samym czasie została zabita klacz Andrzejowi Grzesiakowi, tak samo z gminy Sciejowic, oszacowana na kwotę 50.000 Mkp P. weterynarz powiatowy, Kwieciński, zapewniał ich, że za 3 tygodnie będą konie im zapłacone; czas mija, a pieniędzy nie dostają. Chodzili po 2 razy na tydzień do Krakowa na darmo. W ich imieniu upraszam którego z pp. posłów o łaskawe zapytanie się, czy będą pokrzywdzeni kiedy wypłaceni. *Jan Łotka.*

Tyrawa Wołoska, w Sanockiem. W niedzielę dnia 31 lipca r. b. był podpisany w sprawie familijnej w Tyrawie Wołoskiej i przy tej sposobności wstąpiłem do parafjalnego kościółka na nabożeństwo nieszporów. Nabożeństwo odprawiał przed wielkim ołtarzem proboszcz i kanonik, ks. Adam Orłowski, przy licznym udziale ludności. Widziałem wówczas przed ołtarzem na ostatnim stopniu po stronie „Epistuły" leżącego na nogach psa, zaś po stronie „Ewangelji" drugiego psa, leżącego na boku, grzbietem do ołtarza a nogami do ludu. Trzeci w końcu pies leżał obok księdza, siedzącego na krześle. Ksiądz ten w chwili okadzania ołtarza na „Magnificat" obchodził psów tych tak, by ich z pozycji nie poruszyć. Odprawił więc ten ksiądz proboszcz nabożeństwo w asystencji swych trzech psów. Jak mnie również następnie powiadomiła jedna ze znajomych, z Tyrawy Wołoskiej, że w ten sam sposób, w asystencji trzech psów, odprawił nieszpory ten ksiądz proboszcz także w niedzielę dnia 7 sierpnia b. r., przyczem żaliła się, jak skupić myśli podczas nabożeństwa i jak to dosłownie informatorka wyraziła się: „Czy modlić się do ołtarza, czy też do psów", przyczem żaliła się, że ludność czynami temi księdza czuje się rozgoryczoną.

Gdy fakta te uważam za zniewagę kościoła jako Domu Bożego i takie odprawianie nabożeństwa uwłacza także w wysokim stopniu godności i powadze ogółu księży i chwili nabożeństwa ludu, przeto proszę uprzejmie o ogłoszenie publiczne z napiętnowaniem tego czynu.

Stanisław Poremski,
woźny przy sądzie powiatowym w Lisku.

Biecz, w Gorlickiem. Wszędy, jak Polska długa i szeroka, powstają Związki i Kółka młodzieży, których celem— uświadomienie i przygotowanie młodzieży do życia obywatelskiego w odrodzonej Ojczyźnie. Nie pozostaje w tyle i nasza młodzież w Bieczu. Oto dnia 15 maja 1921 r. młodzież nasza zorganizowała się w Związek młodzieży polskiej który dziś liczy już przeszło stu członków obojga płci. Prezesem naszego Związku jest młody, energiczny i pełen zapału do pracy społecznej, nauczyciel, p. Henryk Śliwiński, zastępcą p. Br. Wanat, sekretarzem p. Tadeusz Korzeniowski, skarbnikiem p. St. Wójcikiewicz. Związek nasz mimo krótkiego swego istnienia, może się poszczycić owocami swej pracy. Wspólnie z Czytelnią ludową wybudował nową scenę kosztem kilkunastu tysięcy marek, której brak bardzo dawał się odczuwać. Dnia 9 lipca b. r. urządził Związek pierwsze przedstawienie p. t.: „Narzeczona z Ojcowa", które na ogólne życzenie odegrano jeszcze dwa razy. Wszyscy aktorzy wywiązali się ze swych ról bez zarzutu. Drugie przedstawienie urządził Związek dnia 14 i 15 sierpnia b. r. Odegrano: „Tatuś pozwolił" i „Janek artysta", które wypadły wprost świetnie. Młodzi aktorzy odegrali zna-

komicie swe role. Na wyszczególnienie zasługują pp.: Stawarz, Müller, Franciszek, Stefan Cetnarowicz i Sikorówna, których publiczność nagrodziła rzęsistemi oklaskami. Czysty dochód przeznaczyliśmy na budowę tak potrzebnego Domu ludowego. Smutnem jest jednak bardzo, iż są pewne jednostki, które nasz Związek zwalczają i rzucają mu kłody pod nogi. To nas jednakże nie zrazi do dalszej pracy, a mamy nadzieję, że Związek młodzieży, mając tak dzielnego i chętnego do pracy prezesa, jak p. H. Śliwiński, nietylko że nie upadnie, lecz rozwinie się jeszcze lepiej, prowadząc młodzież do lepszej, jaśniejszej przyszłości w wolnej Polsce. *Tomasz Rogoziński.*

Mrowla w Rzeszowskiem. W każdym prawie numerze klerykalnej lub endeckiej gazety napotkać można, jak zajadle szczuje się i zohydza ludowców z pod znaku „Piasta", jak wyszydza się i ośmiesza tak niepospolitego człowieka, jakim jest nasz prezydent Witos.

We wściekłej zajadłości imputuje się nawet stronnictwu ludowemu bratanie się z żydami. Pod hasłem „Bóg i Ojczyzna" szarpią „Ludy Katolickie", „Wieńce" i „Głosy Ludu" również i naczelnika państwa. Zapomnieli widocznie nasi ojcowie kościoła o nauce Chrystusowej, że „każda władza od Boga pochodzi i choćby najgorsza, słuchać jej należy". Za czasów niewoli często nam to przypominali; dziś maksyma ta stała się dla nich niewygodną, dziś uprawia się poprostu sabotaż, obniżając powagę tego, który w swej osobie przedstawia na zewnątrz jedność i potęgę Rzeczypospolitej.

Nasi duchowni tworzą dziś jednolity front do walki z ludowcami, a łączy ich w tej walce wspólny interes utrzymania swych posiadłości ziemskich przed zapowiedzianą parcelacją, która położy kres ich przemożnym wpływom po naszych parafjach. Takim przemożnym wpływem cieszy się u nas ks. Siarkowski tutejszy proboszcz, trzymając w rękach los wielu biedaków, którzy poddzierżawiają grunta z jego 100-morgowego gospodarstwa.

Między innymi dzierżawi też u ks. proboszcza mórg najlepszego pola wyznawczyni Mojżesza, Beila Schiffman, która cieszy się u niego wyjątkowemi łaskami i względami. Musi to pochlebiać naszemu proboszczowi, że tutejsi żydzi z namaszczeniem całują jego poświęcaną rękę. W swej miłości do żydów posuwa się ks. Siarkowski tak daleko, że pozwala w plebańskich szopach przechowywać zboże żydowskie, czego chłopu by nie zrobił. Tak wygląda antysemityzm, części politykującego kleru w rzeczywistości, ale w gazecie nie przeszkadza im to w rzucaniu oszczerstw, że ludowcy trzymają z żydami.

Ks. proboszcz prawi morały, by służba pracowała sumiennie u swych chlebodawców, bo jej za to płacą. Jak może sumiennie służyć ks. proboszczowi jego pastuch, gdy obok nędznej strawy otrzymuje staruszek 2000 mk. rocznie, za które kupić sobie może jedną koszulę.

Odbył się u nas 8 maja b. r. wiec naszego stronnictwa. Zjawił się na wiec, tutejszy wikary ks. S., w tej nadziei, że mu się uda wiec rozbić. Celu nie dopiął, ale do tego ucierpiał na powadze, gdyż mimo jego obecności nietylko gospodarze, ale i gospodynie wpisały się do Rady ludowej. Ciętą odprawę dostał ks. wikary od jednego światlejszego, a niezależnego gospodarza, który wpisując się do Rady ludowej, oświadczył krótko a dobitnie: „My od księży żądamy chleba niebieskiego, a od swej politycznej organizacji chleba doczesnego".

Po wspomnianym wiecu rozpoczął ks. wikary w zakrystji gorliwą sprzedaż „Ludu Katolickiego", a nawet próbował rozszerzać to pismo w sklepie Kółka rolniczego Jako dyrektor sklepu Kółka rolniczego pragnął tenże ksiądz zemścić się na kierowniku sklepu za to, że odważył się wstąpić do Rady ludowej P. S. L. Pojechał więc do Rzeszowa, gdzie kierownik pobiera towary i u kupców gorliwie sprawdzał zakupy, czy przypadkiem kierownik nie fałszuje faktur i rachunków. Niestety wszystko było w porządku i nasz politykujący duchowny w swej zajadłości został bezsilny.

Kółko rolnicze istnieje w Mrowli od kilkunastu lat i posiada dom kółkowy, na nieszczęście zbudowany na gruncie plebańskim. Proboszcz tutejszy otrzymał w zamian za ten plac kawałek pastwiska gminnego. Przeniesienie własności dotąd nie zostało przeprowadzone, bo oparł się temu ks. Siarkowski, aby w taki sposób utrzymać decydujący wpływ na bieg rzeczy w Kółku. Skutki takiego stanu rzeczy są dla Kółka takie, że księża piastują swe godności dziedzicznie, ale tylko „ad honores", gdyż zaniedbanie widać na każdym kroku. Niedawno zastraszył nawet ks. wikary łatwowiernych członków Kółka, że ks. proboszcz jest w prawie zamknąć dom kółkowy, o ile ogół kółkowców nie pójdzie w gospodarce Kółka po ich myśli. Tego trochę za dużo. Wiele dałoby się pisać jeszcze o naszych stosunkach we wsi, ale cierpliwie odłożymy to jeszcze na później.

Kończąc wzywamy Was, czytelnicy „Piasta" do budowania Polski ludowej przez wzmacnianie Kółek rolniczych, które są naszą organizacją zawodową i przez organizowanie się polityczne do walki z tymi, którzy oświatę chłopa cedzić chcą przez sito własnych interesów.

Ludowcy z Mrowli.

Nawojowa Góra (k. Krzeszowic). Celem ratowania od zepsucia młodzieży, przyszłych obywateli państwa, założyliśmy w naszej gminie Radę wychowania. W tej doniosłej sprawie odbył się szereg zebrań rodzicielskich z odczytami i pogadankami na temat wychowania, w dniach 17 i 24 lipca i 21 sierpnia. Ludność zajęła się bardzo projektem instrukcji dla Rad wychowania, który dzięki gościnności Szan. Redakcji będzie umieszczony w „Piaście". Jest bowiem naszem gorącem życzeniem, by takie Rady wychowania powstały wszędzie, gdzie brzmi polska mowa.

Bardzo pocieszającym jest objaw, że kobiety biorą bardzo liczny udział w zebraniach. Wychowanie pójdzie dobremi tory, jeśli będziemy mieli jaknajwięcej dobrych matek.

Żywy udział w naszej pracy bierze ks. kan. Wł. Bachorz z Rudawy, wzór czcigodnego kapłana-obywatela. Oby inni księża chcieli go naśladować, a ustałyby waśnie i ostre zatargi parafjan z duchowieństwem!

Dnia 21 b. m. uczciliśmy rocznicę „cudu Wisły", zachęcając do zgody, która była źródłem tego cudu. Oby Bóg dał zrozumienie tej wielkiej cnoty obywatelskiej wszystkim warstwom i stanom narodu! Na dobrej drodze jest też sprawa założenia Związku młodzieży obojga płci.

Z gminy naszej kształci się 7 chłopców w szkołach średnich w Krakowie. Myślimy nad wysłaniem 1 dziewczyny do szkoły zawodowej żeńskiej. Rada wychowania postanowiła urządzić przedstawienie na dochód najbiedniejszych sierot w gminie.

Sklep Kółka rolniczego, mimo, że jest w dobrych rękach, rozwija się bardzo wolno, gdyż ludność nie zrozumiała jeszcze dobrze zasady: „swój do swego" i obawia się także uruchomienia kapitałów na udziały. Nie zrażamy się

tem jednak i nie winujemy ludzi, którzy z nieświadomości, ale wyzuowani po obywatelsku, nie czują się braćmi.

Zebranie w dniu 21 sierpnia uchwaliło: urządzać co miesiąc zebrania rodzicielskie z pogadankami o wychowaniu, o rolnictwie, o Polsce współczesnej i t. p.; przedstawić sprawę wychowania i projekt instrukcji za pośrednictwem pism ludowych do publicznej wiadomości, celem pobudzenia całego społeczeństwa do pracy wychowawczej; wezwać posłów, by starali się o wyższy budżet dla ministerstwa oświecenia na zakładanie i utrzymanie szkół powszechnych, rolniczych i rzemieślniczych i by więcej, niż dotąd, zajmowano się szkolnictwem.

Wawrzyniec Rapacz, kier. szkoły.

Radziszów. Wczoraj znowu nawiedziło nas nieszczęście. Wskutek nieostrożności zapaliła się dymna chałupa. Ludność, ostatnim pożarem znękana, odchodziła od zmysłów. Dzięki energicznemu ratowaniu i pomocy straży z Rzozowa, udało się zlokalizować pożar. Spaliły się tylko dwa domy, a przylegające stodoły uratowano.

Marka, gdy ją zamienisz na Bilet Skarbowy,
Nawet gdy leży w domu, rodzi pieniądz nowy.

Geszefciarskie występy Stapińskiego i Putka w Gorlicach.

Widocznie nietylko interesy Stapińskiego źle coś idą po przegranym procesie z chłopami w Krośnieńskiem, ale i Putek coś nie-wojsko czuje się u siebie, bo zjechali tu do nas nie tyle na wiec głośno zapowiadany, ile dla podreperowania kieszeni. Wprawdzie „Przyjaciel Ludu“ brzydzi się tem i oprócz dolarowych, żadnych interesów innych nie prowadzi, ale co innego „Przyjaciel Ludu“ a co innego Stapiński i Putek. Obawiając się, że ci przyjaciele ludu zajęci tym interesem, który im pewno sen spędza z powiek, nie będą mieli czasu dać wyczerpującego sprawozdania z tego wiecu, chcę Wam dać zupełnie bezstronny, a krótki przebieg jego.

Luda było dość dużo, bo był to i dzień targowy a i ulewa wielu zapędziła do gmachu „Sokoła“. Przemawiali tylko obydwaj suwereni, śmiertelnikom zwykłym przemawiać nie wolno było, aby nie psuć nastroju i nie przeszkadzać posłom. W przemówieniu swem dość długim zbeształ najprzód Stapiński chłopów, po co płacili podatki. Dlaczego się do niego nie odnieśli, a byłby ich od podatków uwolnił. Nie mówił tego wprawdzie nigdy, gdy rozchodziło się o płacenie podatków dla obcych zaborczych rządów, ale własnemu rządowi płacenia podatków zabraniał, mimo, że za temi podatkami sam ze swoim klubem głosował. Ale na wiecu to wszystko wolno — nawet coś niecoś pocyganić to nigdy nie zaszkodzi a pomóc coś może. Tego zdania zdaje się jest Stapiński. Ludziska kiwali głowami i myśleli sobie, gdzie też był wtedy Stapiński, kiedy się do niego udawali, aby ich obronił choć raz przed niesłusznie nałożonym na nich kontyngentem zboża, przed karami, jakie na nich spadały i przed zabieraniem ze stajni bydła, które ciągnięto na licytację. Wtedy obrońcy nie było — Stapiński znikł, nawet na prośby, zanoszone do niego, nie odpowiedział. — Ważniejszym był przecież dla niego proces z chłopami o tereny naftowe i własne sprawy, niż to, że tam z jakiegoś biedaka ściągną ostatek zboża, lub zabiorą ostatnią krowinę na zapłacenie kary. Wprawdzie ich obronili od tej ostateczności przeklęci piastowcy — za co też postanowił Stapiński przejechać się po nich. I udało mu się to w zupełności ku uciesze całego zebranego ludu. Zawołał więc okropnym głosem, że ten Witos, Bojko, Rączkowski i wszyscy piastowcy — to paskarze, złodzieje i szkodnicy najwięksi, których się za wszelką cenę pozbyć trzeba, bo oni „wszyscy wyszli z jego szkoły“. Mój Boże — pomyśleli sobie ludzie — jakiż też musi być dopiero nauczyciel sam, gdy z jego szkoły tacy wyszli uczniowie.

Zapomniał, albo przyznać się nie chciał, że był tylko towarzyszem tych, których czyni się być nauczycielem, a którzy wyrzucili go ze swego grona, gdy stał się szkodnikiem społeczeństwa.

Przemawiał i Putek, ale nic nowego nie powiedział, jak i nic nowego dotąd nie zrobił. Mówił coś o stworzeniu narodowego kościoła — jest to bowiem jedyna jeszcze deska ratunku dla niego. Wie, że ze stolcem poselskim pożegnać mu się trzeba, ma ochotę widocznie zostać biskupem w tym swoim kościele, lecz wątpię w jego powodzenie w tym wypadku, bo tych biskupów mamy przecież aż nadto.

Dopiero na samym końcu wyjawił Stapiński, po co właściwie przyjechał do Gorlic. Zapachniała mu nafta gorlicka. Przemawiając, namawiał chłopów aby przystąpili do zorganizowania spółki naftowej, oddali swoje tereny, a on się tem zajmie tak, że ich nic kosztować nie będzie. No pewno — gdy dostanie tereny, to już tam ten podatek od biedy i sam pokryje — tylko, że jak chłopów nic to nie będzie kosztowało, tak też i nic z tego mieć nie będą.

Liczył tu zdaje się Stapiński na głupotę chłopską i przeliczył się. Chłopi tutejsi dobrze bowiem znają jego interesy naftowe w Krośnieńskiem, jak tam chłopów chciał wyprowadzić w pole — ale się nie dali i wyprocesowali na Stapińskim z powrotem swoje. To też nauczeni już doświadczeniem innych, gdy usłyszeli o co właściwie idzie tym dobrodziejom, gromadnie opuścili salę „Sokoła“, pozostawiając w niej samych suwerenów ze swojemi snami o terenach i nafcie gorlickiej i o wspaniałych zyskach na jakie liczyli. Tak się skończyła wyprawa Stapińskiego i Putka po złote runo.

Wręckowski.

Rozmaitości.

Za wysoki kurs dolara. Na ostatnim zjeździe przedstawicieli Izb handlowych w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, odbytem w Atlantic City, stwierdzono zależność ekonomiczną Stanów Zjednoczonych od Europy i zwrócono uwagę na niemożliwość podniesienia eksportu bez udzielenia pomocy przedstawicielom handlu, a zwłaszcza przemysłu, w różnych państwach europejskich. Pomoc ta przewiduje się w formie długoterminowego kredytu. Nagromadzone bowiem podczas wojny bogactwa, nie sprzedane ogromne ilości amerykańskiego zboża i amerykańskiej bawełny, stały się dotkliwym ciężarem, który chciałaby Ameryka jaknajprędzej zrzucić ze swych barek. Niestety, sprawę utrudnia wysoki kurs dolara. Za wysoki kurs jest kłopotem!

Zapas złota w Stanach Zjednoczonych. Zapas złota w Stanach Zjednoczonych wynosi obecnie 3.250 miljonów dolarów, co stanowi więcej niż połowę wszechświatowego zapasu złota.

Nowy wynalazek wojenny. „Deutsche Soldaten Zeitung“ podaje na zasadzie wiadomości z gazet amerykańskich, że pewien anglik, nazwiskiem John Temple, skonstruował działo, które jest zdolne wystrzelić nabój wagi 100 cetnarów na odległość 300 do 500 klm. Przy posuwaniu się z szybkością 8—10 klm. na sekundę, nabój ten

przeleci linję, jak n. p. Gdańsk—Berlin, w przeciągu trzy czwarte minuty. Wypuszczenie naboju z lufy armatniej nie wywołuje żadnej detonacji.

Groźba ludożerstwa w Chinach. Narod. kom. dla zapobiegnięcia głodowi otrzymała raport z Kwie Chow, w południowych Chinach, który donosi, że sytuacja w tej prowincji jest tak straszną, że jeżeli pomoc wkrótce nie nadejdzie, to ludność w 30 okręgach może być zmuszona do ucieknięcia się do ludożerstwa. Głód, panujący tam, jest większym, niż w najgorzej dotkniętych okolicach w prowincji Ho-Nan. Przedstawiciel komisji w Hu-Nan donosi, że ludność tamtejsza strasznie cierpi od głodu.

Odpowiedzi Redakcji.

Wł. Kendzia: Na to nic się poradzić nie da, bo za stratę, wynikłą ze spadku waluty, nie wiadomo kogo winić.— **T. Liber:** Podanie wysłaliśmy, choć mogła to zrobić pani sama. — **B. Kaleta:** Musi pani wnieść podanie (przez adwokata) do sądu okręgowego i prosić o uznanie męża za zmarłego oraz o przeprowadzenie pertraktacji spadkowej. Potem może pani wyjść za mąż. Innej rady niema.—**J. Kowalski:** Do roku 1924 wyłącznie.—**Józef Wróblewski:** »Przegląd Administracyjny« wychodzi w Poznaniu, Zamek, i kosztuje kwartalnie 180 Mkp. My sami ustawę inwalidzką mamy zamiar wydrukować, ale zwlekaliśmy, ponieważ do tej ustawy nie wydane zostały jeszcze przepisy wykonawcze, a bez nich ustawa nie ma jeszcze znaczenia. — **E. Nasielski:** Zwrócić się do Zarządu Okręgowego P. S. L. we Lwowie (red. »Kurjera Lwowskiego«, ul. Chorążczyzna), im łatwiej interwenjować w tej sprawie, aniżeli nam, bo musielibyśmy specjalnie kogoś posyłać do Lwowa.—**E. Bodnar:** O bliższe informacje napisać do szkół mierniczych w Warszawie, Łomży i Poznaniu, ewentualnie także do szkoły przemysłowej w Krakowie, bo my ich nie mamy. — **Czytelnik „Piasta“:** Adresu Konsulatu w Niemczech dostarczy wydział konsularny min. spraw zagran. w Warszawie (taki adres wystarczy). O wylosowaniu miljonówki zawiadomią napewne, procent pobierać w Pol. Kraj. Kasie Poż.— **„Budziwój“:** Jeżeli kto chce dobrze wyuczyć się grać, to do muzyki wojskowej dostać się warto. Czy 20 p. p. przyjmuje — nie wiemy — zapytać kartką. — **Andrzej Kaszuba:** Jeżeli nie wróci, to grunt podzieli sąd pomiędzy najbliższych krewnych według ustawowego porządku dziedziczenia. Do sprzedania nie przyjdzie. — **Fr. Elsik:** Bliższych wiadomości w tej sprawie nie mamy. — **J. Kosiński:** List otrzymaliśmy i wręczymy posłowi Rączkowskiemu z prośbą o poparcie.—**St. Bester:** Odpisaliśmy. — **Stała czytelniczka:** Jeżeli pani niewiadomem jest ani imię, ani nazwisko tego żołnierza, który pani zostawił ładnego synusia, to jakżeż my potrafimy żołnierza tego odnaleść? — **A. Fielka:** Cieszymy się, że pan ziemię otrzymał. Legitymację członkowską i kwitarjusz przyślemy. Co się zaś tyczy zgromadzeń, to legitymację taką dać może starostwo, względnie trzeba o każdem publicznem zgromadzeniu powiadomić starostwo. — **A. Darocha:** List umieściliśmy w »Piaście« jako przykład sprawiedliwości w rozdziale podatków. — **J. Gracz:** Podatek od obrotu nieruchomości zapłacić trzeba, to inna rzecz, ale zachowanie się tych urzędnicząt jest doprawdy oburzające. Czegóż jednak pan ich tak się boi? — **F. Bik:** Nic o tem jeszcze nie wiemy. — **Leon Markiewicz:** Poinformowaliśmy listem. — **H. Mędrak:** Z komunikatu wnioskować można, że te szkoły są niższemi, aniżeli szkoły miernicze w Warszawie, Poznaniu, Łomży i w Krakowie. Napisać do szkoły mierniczej w Krakowie przy szkole przemysłowej, aleja Mickiewicza L. 7, bo my dokładniejszych wiadomości podać nie możemy. — **F. Sławiński:** Kursa takie wiele wartają. Koszta pociągają pewne, ale ułatwienia są duże, radzimy jednak przyjechać tu i w D. O. G., a zwłaszcza u kolegów, ze sprawą dostatecznie się zapoznać, bo dokładnie jej nie znamy. — **A. Dudek:** Pouczyliśmy listownie. — **J. Kalisz:** Zamieszczamy właśnie, że wpisy do szkoły mierników odbędą się 12 i 13 września. aleja Mickiewicza 7.

DRUKI

GMINNE SZKOLNE
PARAFJALNE GOSPODARCZE

poleca: 896 3 6

Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. (E. Winiarz)

Lwów, ul. Kalecza 5.

DZIERŻAWY

gospodarstwa rolnego, względnie rybnego lub leśnego szuka fachowiec za kaucją. Zgłoszenia pod »Paraf« do Biura ogłoszeń S. Sokołowskiego i Ska, Lwów, Jagiellońska 7. 967 1 2

FOLWARK

210 morgów, z parowym młynem, całym inwentarzem żywym i martwym blisko Lwowa, za piętnaście tysięcy dolarów do sprzedania. Kleczewski, Lwów, ul. Chodkiewicza 7. 966

BACZNOŚĆ RODACY Z AMERYKI!

Mam przeszło 100 majątków ziemskich od 1—1.000 morgów, z obcych rąk, zaraz na sprzedaż. – Ziemia pszenna, zabudowania masiw. Żywy i martwy inwentarz nadkompletny. do tego kilka kamienic, restauracyj, hoteli i t. d. Spieszne zgłoszenia przyjmuje **K. Smogulecki** Biuro pośrednictwa i sprzedaży majątków, w Jarocinie, Rynek 20. 941 2 12

Dr MICHAŁ HABUDA

adwokat 4 65 0

w Krakowie, Mały Rynek L. 1.

Waszą chłopską asekuracją jest

„WISŁA"

LUDOWE TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ
KRAKÓW, ULICA RADZIWIŁŁOWSKA L. 23 (dom własny).

Dlaczego ubezpieczacie się jeszcze w innych Towarzystwach? Chłopi powinni wszyscy ubezpieczać swe mienie tylko w swojej »Wiśle«!

Podwyższajcie wartość ubezpieczoną, bo materjały i robocizna droga. 8 27 0

We wsi, gdzie dotychczas jest mało członków »Wisły«, a niema agencji, niechaj inwalida wojskowy, lub piśmienny włościanin zgłosi się do Dyrekcji »Wisły«, a otrzyma pouczenie i korzystny a uczciwy zarobek.

KAMIENIE

młyńskie, żarna, kamień budowlany łamany i ciosowy, na fundamenta, cokoły, grobowce, hakie, schody, kamień na drogi i bruki i t. p., z pierwszorzędnego materjału wyrabia i dostarcza wagonami 918 3 3

kamieniałom „Jasnochowa", Sucha, Małopolska.

Poszukuje się kamieniarzy za dobrem wynagrodzeniem.

Baczność! Mamy do sprzedania między innemi kilka gospodarstw większych i mniejszych w Małopolsce i Poznańskiem; także kilka kamienic, will w miejscach klimatycznych, urządzenie betoniarni, kilka placów obok torów kolejowych na cele przemysłowe i t. p. Zgłoszenia przyjmuje i wyjaśnień udziela Hurtownia komisowa, Trzebinia (Małopolska). 852 4 5

Olbrzymi wybór

majątków ziemskich, gospodarek, domów, will i interesów handlowych mają do sprzedania z rąk niemieckich Biura komisowe **Taszyckiego, Łódź,** ulica Piotrkowska l. 90 Bydgoszcz, ulica Dworcowa l. 13. 971 1 10

Folwark na Pomorzu, przy stacji, mieście, 275 m. d. ziemi, 15 sztuk koni (8 II klasy), 23 bydła, 23 owiec, 8 macior, knur, 27 prosiaków, 130 gęsi, 150 drobiu, 7 wozów, 2 powozy. Całe żniwo = 5,000.000. Cały martwy inwentarz; budynki murowane. Cena do 15,000.000 Mkp. – Lichańska, Pomorze, Twardogóra, Milewki. 933 2 2

Kadzidło kościelne

1 pocztówka 4½ kg kosztuje:

Mkp. 1.700·—

wraz z opłatą pocztową i opakowaniem, wysyła za zaliczką firma: 963 1 3

F. Baklarz i Ska, Kraków, Blaga 31.

Poszukujemy zaraz parobka do koni, kawalera. Utrzymanie i wynagrodzenie według umowy. Wiadomość: Słotwina-Brzesko, fabryka kawy Wolnego 929 2 3

Do sprzedania około 25 gospodarstw z żywym i martwym inwentarzem, młyny parowe, wiatraki, cegielnie oraz wiele domów, w Poznańskiem. Zgłoszenia przyjmuje Tomasz Piwieński, Wolsztyn, ul. Poniatowskiego l. 12, Poznańskie. 596 7 0

Specjalista do chorób wenerycznych i skórnych

Dr HIERONIM POTOK

w Tarnowie, ul. Krakowska l. 29. 848 3 4

Inteligentne i wpływowe osoby, zamieszkałe w większych miastach i ośrodkach przemysłowych, a chcące w uczciwy sposób powiększyć swe dochody, niezależnie od swego stałego zajęcia, zechcą podać swe adresy do Biura ogłoszeń »Promień«, Kraków, Rynek gł. 30, pod „100.000" 916 2 3

Materjału dla odbudowy: desek, krąglaków budowlanych, gontów i t. p., poszukuję do natychmiastowej dostawy wprost od producentów. Zgłoszenia pod »Paraf« do Biura ogłoszeń **S. Sokołowskiego, Lwów,** ulica Jagiellońska l. 7 969 1 2

DOM ROLNICZY

ZASTĘPSTWO PROŚCIEJOWSKIEJ FABRYKI MASZYN ROLNICZYCH F. WICHTERLEGO

NOWY SĄCZ, UL. HOFFMANOWEJ 1

poleca: Kieraty kryte 1- i 2-konne Wichterlego 7 Z. I. Młocarnie kieratowe z wytrząsaczami i sitem na kółkach przewozowych, słynne i M. R. 18 Wichterlego. — Młocarnie ręczne L. M. K. Wichterlego. — Przystawki uniwersalne. — Kompletne garnitury młocarniane z pasami skórzanemi Wichterlego. — Młynki do czyszczenia zboża, krajowe. — Sieczkarnie ręczne i kieratowe.

UWAGA: Cenników nie wysyłamy. Zaraz zamówić i zadatkować, bo zapasy na wyczerpaniu. 7 1 0

Nadszedł transport pługów i kultywatorów.

Udzielamy kredytu rzetelnym gospodarzem.

Dr J. Ordyński

adwokat, obrońca karny i wojskowy

powrócił i urzeduje osobiście

w Krakowie, ul. Sienna 3, I piętro

906 3 5

CEGŁA

najlepszej jakości i w każdej ilości zaraz do nabycia w cegielni:

T. LESIAKA I SKI

w Pasiece Olfinowskiej na Bugaju. 955 1 2

Adwokat dr Krzaklewski

Kraków, ulica Wiślna 4. 2 45 0

Na sprzedaż:

Gospodarstwo 114 morgów z łąką i lasem za 6.000 dolarów; 67 morgów z łąką i lasem za 4.000 dolarów; 64 morgów z łąką za 3.500 dolarów; 53 morgów za 3.000 dolarów; [illegible] morgów za 1.400 dolarów; 11 morgów za 800 dolarów; [illegible] morgów za 350 dolarów; karczma i 9 morgów za 1.000 dol.

Dom w małem mieście z restauracją, sklepem i ogrodem za 800 dolarów, lub polskie marki.

Wszystkie gospodarstwa są z pięknem żniwem, inwentarzem żywym i martwym, zaraz za dolary od Niemców na własność na sprzedaż.

Spieszne zgłoszenia najlepiej osobiste, lub piśmienne, za znaczkiem 20-markowym na odpowiedź, przyjmuje Biuro komisowe p. Zawidzki, Krotoszyn (Poznańskie) ul. Słodowa L. 14, telef. 118.

W drodze strzedz się złodzieji kieszonkowych. 972

Nakładowa księgarnia
Józefa Pisza w Tarnowie.

Zawiadamiamy uprzejmie, że świeżo opuściły prasę książki:

„Najnowsza gospodarka w pasiece" z ilustracjami, Józefa Lorenza, prezesa Związku powiatowego Towarzystw pszczelarskich w Krakowie, zawierająca najważniejsze i najnowsze, na 25-letniej pracy i doświadczeniu oparte wskazówki, jak należy obecnie hodować pszczoły i ogólna praca w pasiece . . . . . . **480 Mkp**

Wróżby z rąk, snów, kart, pisma, planet i t. p. jako zabawa towarzyska. A. Piszowa, wydanie drugie, powiększone i uzupełnione . . . . . . , . **260 Mkp.**

Porto pocztowe i opakowanie dolicza się osobno.

— Wysyła się tylko za zaliczką pocztową. —

WEŁNY WIEJSKIEJ

każdą ilość kupię. Zgłoszenia pod „PARAF" do biura ogłoszeń S. Sokołowskiego i Ski, Lwów, Jagiellońska 7

698 1 2

Ważne
dla Amerykanów

Poważna firma przemysłowa w Poznaniu, dająca zupełną gwarancję pewności, zamierza pożyczyć za opłatą odsetek znaczniejszą ilość dolarów w partjach nie niżej tysiąca, w gotówce lub czekach, na czas najmniej jednego roku, celem zakupu maszyn. 936 2 2

Pożyczkę zwróci się w dolarach, procenty opłacać się będzie także w dolarach.

Korzystna sposobność umieszczenia dolarów bez zmiany na inną walutę dla tych, którzy nie chcą jeszcze zamieniać dolarów.

Zgłoszenia piśmienne z podaniem ilości dolarów, oraz wysokości żądanego procentu uprasza się nadsyłać pod „8581" do Biura ogłoszeń „Par", Poznań, ul. Fr. Ratajczaka 8

SKÓRY

otrzymać można za dostarczony surowiec (skóry bydlęce, cielęce i t. d.)

FABRYKA SKÓR BRACH, DZIKOWSKI I SKA

w Tarnowie. 945 2 3

SPRZEDAM POLAKOWI

45 morgów najlepszej ziemi ornej, 13 morgów łąki pierwszej klasy z bardzo dobrem pastwiskiem, oraz 12 morgów korczunku, bez budynków, przy linji kolejowej Lwów-Warszawa, 5 mil od Lwowa, przystanek kolejowy obok gruntu. Budulec na miejscu. Cena Mp. 8,000.000. Bliższych informacyj udzieli Olga Neumayer, Akc. Tow. elektr., Lwów, pl. Trybunalski 1.

913 1 2

Macie już zebrane zioła lekarskie, lub je zbieracie; nie sprzedawajcie ich nikomu, nie dajcie się wyzyskiwać, tylko napiszcie do nas. Płacimy najwyższe ceny; kupujemy w każdej ilości.

Małopolski Związek młodzieży przy M. T. R.
Kraków, plac Szczepański L. 8, III piętro.

(Kupuje: sporysz, miętę, rumianek, jałowiec i t. d.).

Dla powracających z Ameryki.

Okazja. DOM DO SPRZEDANIA w Suchej

powiat Żywiec o sześciu ubikacjach z ogródkiem. — Wiadomość: Sucha, M. Świerkosz naprzeciw Magistratu. 959

„FERRUM"

MAŁOPOLSKA FABRYKA MASZYN WYROBÓW ŻELAZNYCH I DRUCIANYCH

Kraków, dzielnica XXII. ulica Bonarka 7.

Przyjmuje reperacje automobilów wszelkiego typu osobowych i ciężarowych, pługów motorowych, jakoteż wszelkich maszyn rolniczych. Mamy również na składzie własnego wyrobu WIERTARKI DO ŻELAZA na popęd nożny i motorowy.

916 2 2

ROLNICY!

Przybywajcie licznie na

I-sze MIĘDZYNARODOWE

„TARGI WSCHODNIE"

WE LWOWIE

od 25. IX. do 5. X. 1921 r.

gdzie nadarza się najkorzystniejsza sposobność do zaopatrzenia się we wszystko, co rolnikowi potrzebne.

Legitymacje uczestnictwa wydają:

w Krakowie: Biuro »Targów Wschodnich«, ul. Długa 1; Związek handl.-przem., ul. Dunajewskiego 7; Biuro reklamy »Prasa«, ul. Karmelicka 16; »Polski Glob«, ul. Potockiego 3;

w Szczakowej: »Polski Glob«; **w Oświęcimiu:** »Polski Glob«;

w Przemyślu: »Polski Glob«. 970 1 2

UWAGA! **Na „Targach Wschodnich" odbędzie się pierwszy międzynarodowy konkurs orki parowej i motorowej i demonstrowanie narzędzi i maszyn rolniczych.**

Cześć i podzięka Ludowi polskiemu

wiejskiemu i miejskiemu!

Od czasu światowej wojny nastały ciężkie czasy dla przemysłu Bibułek i Tutek cygaretowych, powstało bowiem wiele fabryk konkurencyjnych, wyrabiających bibułki i tutki, i to nieraz najgorszego gatunku. Ludziska to kupowali i palili, bo ja nie mogłem dla wszystkich dostarczyć „POBUDKI". I zdawałoby się, że w tem morzu konkurencji musi zginąć **„POBUDKA" BEŁDOWSKIEGO.**

O nie! — Prawdziwi bowiem znawcy dobroci „POBUDKI" nie dają się zbałamucić, doskonale oni rozróżniają co dobre, a co złe, dlatego też wszędzie i zawsze żądają tylko „POBUDKI" BEŁDOWSKIEGO. — Niedawne to czasy, kiedy włościanin i robotnik **tępili** wszelkie Kluby, Griffony, Abadie, bo to były najgorszego gatunku wyroby wrogów naszych. Szli do celu ławą i **zwyciężyli, bo „POBUDKA" BEŁDOWSKIEGO** w krótkim czasie rozpowszechniła się po wszystkich wioskach, kopalniach i warsztatach, a i dziś, mimo podjazdowej konkurencji, powinna ona dla swych zalet być rozpowszechnioną w całej Polsce. A stanie się to tylko przez Was! — A więc do dzieła Przyjaciele moi, aby „POBUDKA" zawsze była górą! Wasz stary przyjaciel

Mr WŁADYSŁAW BEŁDOWSKI,

722 4 6 **Kraków, Starowiślna 26.**

Odpowiedzialny redaktor: Karol Zwoliński. — Wydawca: Katolicka Spółka Wydawnicza.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska l. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.